www.passa.waw.pl passa@passa.waw.pl

WYCHODZI OD 2000 ROKU

PASSA

ISSN 1640–405X

TYGODNIK SĄSIADÓW

URSYNÓW • MOKOTÓW • WILANÓW • LESZNOWOLA • PIASECZNO • KONSTANCIN - JEZIORNA

7 sierpnia 2014 czasopismo bezpłatne Nr 31 (720)

www.passa.waw.pl

Boramed KEN
GINEKOLOGIA
USG GENETYCZNE
(certyfikat FMF)
USG ciąży, 3/4D, połówkowe
BADANIA USG dorośli i dzieci
USG tarczycy, piersi, stawów
dopplery i wiele innych
SPECJALIŚCI
internista, endokrynolog
i wielu innych
ul. Beli Bartoka 8
(wejście od Al. KEN)
metro Ursynów
tel. (22) 53 53 600
czyt. str. 15

ŚWIATOWA PREMIERA 9 i 10 SIERPNIA
W NASZYCH SALONACH TOYOTY
CHODZEŃ
www.chodzen.pl
TOYOTA CHODZEŃ WARSZAWA
ul. Czerniakowska 102, Tel. 22 851-51-51
pn-pt 09.00 - 19.00 sob 10.00 - 15.00
TOYOTA CHODZEŃ PIASECZNO
ul.Puławska 52, Tel. 22 757-00-25
pn-pt 09.00 - 19.00 sob 10.00 - 15.00

Zabrać im, czy nie?

Lekarze protestują przeciwko budowie Szpitala Południowego przy Centrum Onkologii

Czyt. str. 10

Arbitraż miażdży operat

Czyt. str. 6

Ul. Gąsek – śmiech przez łzy

Czyt. str. 4

Kiedy nowy statut Warszawy?

Czyt. str. 11

Ruszamy na wojnę jabłkową

W naszej knajpce urządziliśmy naradę sztabową, mając świadomość, że nastała sytuacja frontowa. Wiadomo bowiem, że na nic zdało się zmasowane ostrzeliwanie Rosji za pomocą naszych, najbardziej soczystych na świecie mazowieckich jabłek, które zostały zatrzymane przez tarczę antyimportową Putina. A skoro nie da się przykryć Rosji ani jabłkami, ani czapkami, to trzeba zdecydować się na wznowienie Małego Sabotażu, żeby na początek wygrać z Rosją wojnę propagandową. Główny kucharz wystąpił zatem ze zdecydowaną propozycją: od tej chwili opieramy nasze menu na jabłkach. Na przystawkę pójdą surowe papierówki, jako danie główne zaserwujemy szarlotkę w trzech smakach, a na deser kompot jabłkowy, względnie fructovit, którego zapasy pozostały jeszcze z czasów PRL – przypomniał sobie z radością. – Fructovitem na pewno przebijemy Prosecco, które zacznie stopniowo wychodzić z mody – dodał proroczo.

– Całe oprzyrządowanie komputerowe wymienimy na Maki najświeższej generacji, sam przyniosę dodatkowo starego McIntosha, ale wszystko musi być z Apple'a – zasugerował najmłodszy kelner i jego słowa skwitowano gorącymi brawami. Zebrani jednogłośnie też uchwalili, że ogryzki po jabłkach będzie się wysyłać kurierem ambasadorowi Rosji. Niech się nimi udławi.

Młoda i seksowna kelnerka zaproponowała ze swojej strony, że zapozuje nago do aktu, ilustrującego sytuację w Raju. Wystąpi w akcie jako Ewa, która jednak skusi jabłkiem nie Adama bynajmniej, tylko Putina. Akt powiesi się przy samym wejściu do knajpy, a wtedy ludzie zaczną do nas walić drzwiami i oknami – rozmarzyła się w przewidywaniach. Jej propozycję przyjęto bodaj z największym aplauzem i od razu zaczęły się kłótnie między kelnerami o to, kto będzie w owym akcie Putinem.

W patriotycznym porywie załoga zdecydowała, że zdobędziemy się na jeszcze jedno poświęcenie i przestaniemy podawać kawior z jesiotra: niech go Putin sam żre razem ze swą nadzwyczaj wygimnastykowaną kochanką Kabajewą. – Jeśli w ślad za nami pójdą inne restauracje, polska zapora kawiorowa może zatrzymać Rosję, przynajmniej na przedpolach Radzymina – zauważyła ze strategiczną chytrością sprzątaczka.

Bojowy nastrój został wzmocniony w momencie, gdy do knajpy wszedł ukraiński ogrodnik, który na chwilę przerwał strzyżenie trawnika. „Niech żyje wolna Ukraina" wykrzyknęliśmy zgodnie, zapominając na moment, że jeszcze niedawno śpiewało się u nas całkiem inaczej („Jedna bomba atomowa i wrócimy znów do Lwowa"). Główny kucharz, mający antenatów w rodzie Wiśniowieckich, zaintonował natomiast nieoczekiwanie: „Żal, żal za rodziną, za magnacką Ukrainą" i zaraz po tym wyściskał ogrodnika, zapewniając, że jak będzie trzeba, sam stanie do walki przeciwko ruskim oligarchom. Tym sposobem zbrataliśmy się nieoczekiwanie niczym Piłsudski z Petlurą i nawet padła kolejna propozycja, żeby nad wejściem do knajpy wywiesić dwa godła: Orła Białego i Tryzuba. Personel zaczął przejawiać iście kozacką fantazję. Nastrój ogólnego uniesienia przerwał dopiero knajpiany menedżer, rzuciwszy sucho do kierowcy: – Janek, to ruszaj migiem na bazarek po jabłka!

– Nie migiem ruszę, tylko F-16 – hardo odpalił osiemnastolatek, bo w grze słów my, Polacy, jesteśmy jak zwykle mocniejsi niż w grach wojennych. Jak go zwał, tak go zwał, wszakże dieta jabłkowa jest naszym wyborem co najmniej na najbliższe miesiące. Niewykluczone również, że zamawiając u Amerykanów kolejne dostawy myśliwców F-16 oraz innego sprzętu wojskowego, będziemy im płacić jabłkami, których kurs nie podlega takim wahaniom, jak to się dzieje w wypadku dolarów.

Na wojnę z Rosją musimy się przygotować nie tylko centralnie, lecz także lokalnie. O ile dobrze mi wiadomo, w Brześcach za Konstancinem Wielki Brat ZSRR zainstalował nam ponoć swego czasu wyrzutnie rakietowe z głowicami nuklearnymi, żebyśmy mieli w razie czego czym odpowiedzieć na atomowy atak NATO. Teraz pozostajemy w odwrotnym układzie sił militarnych, ale jak na złość nie ma co liczyć, by podobną broń zainstalowali tam dzisiaj Amerykanie, którzy zamiast wojskowych specjalistów przysłali parę lat temu do Brześć architekta pól golfowych Roberta Trenta Jonesa juniora. No i Robert Trent nie tylko zaprojektował, ale nawet zaczął budować pole golfowe za pieniądze śp. Jana Wejcherta, tyle że musiał przerwać robotę, gdy Wejchert nagle umarł.

Ten niekorzystny zbieg okoliczności nie przeszkadza jednak w ewentualnym wznowieniu działań partyzanckich w Lasach Chojnowskich, a w Pyrach można tym razem wziąć się za rozpracowywanie sekretu już nie szwabskiej, tylko ruskiej Enigmy. Przedstawiciele zdrowych sił narodu na pewno zaproponują, żeby w tym rozpracowywaniu pomógł urzędujący przy Krakowskim Przedmieściu prominent, zwany przez nich pieszczotliwie „Komoruskim". Warto też skorzystać z pomocy Kościoła i na wypadek wojny z Rosją wprowadzić powszechną Deklarację Wiary: tylko zdeklarowani katolicy mogą stawać w obronie ojczyzny, a prawosławni – paszli won.

Ja idę jeszcze dalej. Od jutra zaczynam stopniowo palić dzieła Puszkina, Turgieniewa, Czechowa, Sołżenicyna. Demonstracyjnie przestaję też czytać „Izwiestia" i „Komsomolską Prawdę", a nawet wciąż wychodzący „Sowietskij Sport". Z listy znajomych na Facebooku skreślę rosyjską rekordzistkę świata w skoku o tyczce Jelenę Isinbajewą, chociaż wiem skądinąd, że mimo wyraźnego zakazu państwowego wciąż nosi ona koronkowe majtki, korzystając ze swej eksterytorialności w Monako. Burmistrzowi Ursynowa Piotrowi Guziałowi zasugeruję zburzenie pozostawionego przez cara Fortu Służew, sięgającego ulicy Rodowicza-Anody. Przed patriotami otwiera się dziś szerokie pole do popisu. A choćby do popisku.

PASSMITA
naczelny@passa.waw.pl

Co się zdarzyło...

Będą światła na skrzyżowaniu Wąwozowa/Zaruby

Od wielu lat mieszkańcy zwracali się z prośbą o poprawę bezpieczeństwa na skrzyżowaniu ulic Wąwozowej i Zaruby poprzez wybudowanie sygnalizacji świetlnej. Na wniosek Zarządu Dzielnicy Ursynów Rada Warszawy przyznała środki finansowe na realizację tej inwestycji.

Przebudowa skrzyżowania i wdrożenie stałej organizacji ruchu, wykonanie wszystkich elementów sygnalizacji świetlnej wraz z kablem koordynacyjnym z al. KEN jest planowane od wykonania do 17 listopada 2014 r. Później nastąpi wykonanie przyłącza do miejsca dostarczania energii elektrycznej przez RWE Stoen Operator sp. z o.o. oraz uruchomienie sygnalizacji.

Zakres zamówienia obejmuje następujące elementy:
– sygnalizacja świetlna wraz z przebudową skrzyżowania
– dodatkowy pas w ul. Wąwozowej do skrętu w lewo w ul. Bronikowskiego
– wydzielone zatoki autobusowe w ul. Wąwozowej w kierunku ul. Rosoła i al. KEN
– zmiana wielkości łuków kołowych na skrzyżowaniu
– wykonanie zatok autobusowych oraz postojowych
– wykonanie chodników oraz ścieżki rowerowej

Za kierownicą... kosiarki

Zachowania kierowców z dużą uwagą śledzą policjanci, którzy reagują na każdą nieprawidłowość, studząc zapały wszystkich tych, którzy mimo wielu apeli wciąż lekceważą wiele czynników składających się na bezpieczeństwo. Chodzi przede wszystkim o przepisy ruchu drogowego ale też konsekwencje, które mogą wynikać z ich nieprzestrzegania. Kierowcy w przypadku ukarania przez policjanta lub też przedstawicieli innych służb, często interpretują taką sytuację bardzo subiektywnie, odnosząc ją tylko do siebie. Na drodze jednak poruszają się inni uczestnicy ruchu drogowego, którzy niestety mogą stać się ofiarami ich nieodpowiedzialnego zachowania. Ostatnia interwencja na terenie Mokotowa jest przykładem na to, że policjanci konsekwentnie realizują zadania zakresie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, eliminując z ruchu tych wszystkich, którzy łamią przepisy.

Mundurowi patrolując ulicę Rzymowskiego zwrócili uwagę na mężczyznę jadącego... kosiarką. Policjanci postanowili sprawdzić stan trzeźwości kierowcy, ponieważ podczas legitymowania wyczuli od niego wyraźną woń alkoholu. 37-latek został przewieziony do komendy. Badanie alkomatem wykazało u niego ponad 3 promile alkoholu. Piotr R. został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu.

Policjanci ustalili, że mężczyzna wykonywał prace porządkowe na terenie osiedla i - jak im tłumaczył - dzień wcześniej wypił sporą ilość alkoholu. Wczoraj funkcjonariusze przedstawili mu zarzut. 37-latek jest podejrzany o umyślne naruszenie zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym, poruszając się kosiarką samojezdną po drodze publicznej w stanie nietrzeźwości. Może mu grozić kara do 2 lat więzienia.

Przedłużony termin zgłaszania pytań o budowę S2

Informujemy, że w związku z dużym zainteresowaniem mieszkańców Urząd Dzielnicy Ursynów przedłuża termin nadsyłania pytań o budowę trasy S2 przez wysoki Ursynów do 31 sierpnia. Pytania należy przekazywać w jeden z następujących sposobów:
– w formie elektronicznej na adres s2@ursynow.pl
– osobiście w formie papierowej w Urzędzie Dzielnicy Ursynów (okienko nr 1 lub 2 w WOM)
– listownie w formie papierowej na adres Urząd Dzielnicy Ursynów m.st. Warszawy, Al. KEN 61, 02-777 Warszawa (koniecznie z dopiskiem „Trasa S2")

Ursynowskie perełki

Od czerwca trwa II edycja cyklu spacerów po Ursynowie. Akcja organizowana jest przez Fundację Hereditas, a jej pełna nazwa brzmi: „Od pałacyku na Skarpie po wielką płytę". Współfinansuje ją m.st. Warszawa, Dzielnica Ursynów.

Uczestnicy spacerów odkryli już Czarne karty historii Służewa (7.06), Klucz dóbr wilanowskich (14.06), zwiedzili kościół św. Katarzyny (19.07), a także kościół i cmentarz w Pyrach (26.07). Ostatni spacer zabrał uczestników w bardziej współczesny klimat, do Ojczyzny warszawskiego graffiti (2.08).

Terminy najbliższych spacerów:

W sobotę (9.08) o godzinie 12:00 z przewodnikiem odkryjemy na nowo kościoły Ursynowa. Przekonamy się, ile artystycznych perełek kryje się w rzadko odwiedzanych sakralnych wnętrzach oraz dowiemy się, jakie trudności wiązały się z budową świątyń w PRL-u. Sprawdzimy też, których mieszkańców dzielnicy uwieczniono na ścianach kościołów. Miejsce spotkania: stacja metra Kabaty, wyjście północne (al. KEN).

W ostatni dzień sierpnia (31.08) będziemy mogli zwiedzić pętlę tramwajową Wyścigi. Przez kilka godzin poczujemy się jak członkowie warszawskiej elity, którzy przybywali tu oglądać wyścigi konne. Zwiedzimy zarówno trybunę honorową, jak i miejsca przeznaczone dla mniej zamożnych fanów gonitw. Zwiedzający zbierają się na miejscu o godzinie 11:00 i 14:00.

Czas trwania spacerów: około 2-3 godziny.

Udział jest otwarty i bezpłatny!

Projekt współfinansuje m.st. Warszawa

zakochaj się w Warszawie na Ursynowie

Rondo bezpieczeństwa przy Romera

FOTO LECH KOWALSKI

Jak wiadomo, wakacje to okres, w którym przeprowadzanych jest wiele remontów. Nie inaczej jest w tym przypadku - w połowie lipca br. ruszyły prace budowlane mające na celu poprawę bezpieczeństwa ruchu na skrzyżowaniu ulic Surowieckiego i Romera.

Jego infrastruktura nie podlegała żadnym modyfikacjom od ponad 30 lat, a więc od początku istnienia Ursynowa. Pokonywanie samochodem zbiegu tych dwóch ulic nigdy nie należało do przyjemności. Problem nasilał się szczególnie w godzinach szczytu, gdy skrzyżowanie było momentami dosłownie oblężone przez nadjeżdżające pojazdy. Chaos był dodatkowo potęgowany przez brak jakiejkolwiek sygnalizacji świetlnej. W tym miejscu obowiązywało tzw. „łamane pierwszeństwo", co również generowało pewne komplikacje przy wjeździe na przecięcie ulic. Tutaj w najgorszej sytuacji znajdowali się kierowcy nadjeżdżający od strony Puławskiej, gdyż zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami ruchu drogowego, wjeżdżali na skrzyżowanie jako ostatni. Przy zwiększonym temperamencie niektórych kierowców pierwszeństwo w tym punkcie było więc często wymuszane, co w sposób oczywisty zwiększało prawdopodobieństwo wystąpienia kolizji lub nawet groźnego w skutkach wypadku, których na Ursynowie w ostatnich dwóch miesiącach doświadczyliśmy aż nadto. Pobliska obecność komisariatu policji przy ulicy Janowskiego niestety nie miała żadnego znaczenia i nie wpływała pozytywnie na zachowanie kierujących. Cytując klasyków, wszak „najciemniej pod latarnią"... Sam poruszając się autem ulicą Surowieckiego, przy której mieszkam, zmierzając w stronę Romera, dosłownie o mały włos uniknąłem zderzenia z pojazdem nadjeżdżającym od strony Puławskiej. Kierowca tego samochodu najpewniej pojechał „na pamięć", nie zawracając sobie specjalnie głowy spoglądaniem na znaki drogowe z pełnym przekonaniem, że porusza się na skrzyżowaniu typowo równorzędnym.

W ubiegłym roku Urząd Dzielnicy Ursynów podjął decyzję o zmianie tego stanu i zwiększeniu bezpieczeństwa w tym miejscu. I tak oto powstaje tam obecnie nowoczesne rondo kompaktowe, którego specyfika spowoduje konieczność radykalnej redukcji prędkości oraz ustąpienia pierwszeństwa przejazdu. Z analogicznym rozwiązaniem mamy już do czynienia na przeciwległym krańcu ulicy Surowieckiego, gdzie spotyka się ona z ulicą Beli Bartoka. We wstępnych założeniach prace dot. powstania ronda miały rozpocząć się już na jesieni roku 2013, jednak niestety Pani Prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz i miejski ratusz nie przyznały na rewitalizację ulicy Surowieckiego odpowiednich środków (koszt budowy ronda to ok. 700 tys. złotych) i wtedy udało się wyremontować tylko jej najbardziej zniszczony i zaniedbany fragment – na odcinku od Megasamu do Romera.

Jednak obecnie prace przy budowie nowego komunikacyjnego skrzyżowania o ruchu okrężnym idą już pełną parą, a progres i zmiany dostrzegalne są dosłownie z dnia na dzień. Ich ostateczna finalizacja to pierwszy tydzień sierpnia. Tymczasowo ulica w rejonie ronda musiała zostać nieco zwężona, co generuje niewielkie, ale konieczne utrudnienia w ruchu. Częściowo zostały również rozebrane chodniki, których przywrócenie do stanu wyjściowego stanowi kwestię dosłownie najbliższych dni. Nad całością prac czuwają specjaliści z Wydziału Infrastruktury Urzędu Dzielnicy Ursynów, którzy wykonali projekt i wyłonili wykonawcę. W mojej ocenie konieczność budowy w tej lokalizacji ronda, ze względu na charakter skrzyżowania, była wręcz paląca, zwłaszcza w obliczu prognozowanego zwiększenia natężenia ruchu po oddaniu nowych inwestycji mieszkaniowych przy ulicy Cybisa i w bezpośrednim sąsiedztwie skrzyżowania. Jego nowoczesna konstrukcja niewątpliwie podniesie poziom kultury jazdy oraz bezpieczeństwo, zarówno kierowców, jak i pieszych w tej części Ursynowa.

Piotr Ciara
Nasz Ursynów

ŚWIATOWA PREMIERA **9** i **10 SIERPNIA** W NASZYCH SALONACH TOYOTY

CHODZEŃ
www.chodzen.pl

TOYOTA CHODZEŃ WARSZAWA
ul. Czerniakowska 102,
Tel. 22 851-51-51
pn-pt 09.00 - 19.00 sob 10.00 - 15.00

TOYOTA CHODZEŃ PIASECZNO
ul.Puławska 52,
Tel. 22 757-00-25
pn-pt 09.00 - 19.00 sob 10.00 - 15.00

Toyota Yaris – zużycie paliwa i emisja CO_2 (UE 80/1268 z późn. zm.) w zależności od wariantu i wersji auta: od 3,8 do 5,1 l/100 km i od 99 do 119 g/km (cykl mieszany). Informacje o działaniach dotyczących odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji: www.toyota.pl. Szczegóły u Autoryzowanych Dilerów Toyoty.

Warszawa, 4 sierpnia 2014 r.

Sz. P. Wojewoda Warszawski
Sz. P. Burmistrz Dzielnicy Warszawa Ursynów
Sz. P. Przewodniczący Rady Dzielnicy Warszawa Ursynów
Sz. P. Mazowiecki Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego

List otwarty

Mieszkańcy warszawskich Kabat, a w szczególności z rejonu ulicy Gąsek składają Państwu podziękowanie za dotychczasowy trud włożony w zapewnienie im dojazdu do Miasta Stołecznego Warszawy.

We wrześniu miną dwa lata, odkąd usankcjonowali Państwo bezprawne zamknięcie nam dotychczasowej drogi przez prywatnego inwestora i pobudowanie na niej prywatnego przedszkola „Szkrabki".

W zamian skierowaliście nas na drogę zastępczego objazdu wiodącą po kabackich polach i bezdrożach, który wygląda, jak na załączonych fotografiach i nie jest chyba przedmiotem chwały na Waszą miarę.

Jesteśmy już umęczeni wytrząsaniem się od prawie dwóch lat na tych wybojach, kłopotów z dojazdem wozów służb miejskich ale jeszcze bardziej Waszym urzędniczym ping-pongiem w odpowiedzi na nasze prośby i pisma.

Nie śmiemy dalej zaprzątać głowy Burmistrza Guziała, spoglądającej na nas z wyborczych bilbordów pytaniami co z daną obietnicą, że najdalej na wiosnę 2014 będzie porządny dojazd.

Urząd Pana Wojewody także się natrudził, aby wykazać mieszkańcom, że nie są stroną w sprawie drogi i obiecać remont ulicy Gąsek (na odcinku i w czasie bliżej nieokreślonym).

Szczególne podziękowania należą się Panu Jaromirowi Grabowskiemu Wojewódzkiemu Inspektorowi Nadzoru Budowlanego za zadziwiająco sprawne, finezyjne i ekspresowe wymontowanie zapisu o udostępnieniu dotychczasowej drogi przejazdu, z warunków użytkowania nałożonych prywatnemu inwestorowi przed 18 tu laty przez władze Ursynowa.

Radzie Dzielnicy Warszawa Ursynów również dziękujemy za wyrazy ubolewania nad bezczelnością i nieodpowiedzialnością władz, które dopuściły do nielegalnego „sprywatyzowania" dawnej drogi należącej się mieszkańcom i nie zadbania o zapewnienie im cywilizowanego dojazdu do stołecznej aglomeracji.

Szanowni Państwo, dojazdu co prawda jak nie było, tak nie ma, ale przynajmniej staraliście się i my to doceniamy. Oczekujemy jednak, że wzmożecie wysiłki w kierunku interesu mieszkańców a nie tylko Waszego Świętego Spokoju.

Wasi wdzięczni Petenci i Wyborcy:

Do wiadomości:
- a/a
- Redakcja Gazety Wyborczej: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
- Radio RDC: Mapa Dumy i Wstydu Warszawy
- Redakcja gazety Południe: ul. Puławska 136, 02-624 Warszawa
- Redakcja gazety Passa: ul. Surowieckiego 12, 02-784 Warszawa
- Redakcja programu Sprawa dla reportera TVP, ul. Woronicza 17, 00-999 Warszawa.

Załączniki:
Fotografie drogi dawnej - zamkniętej i obecnej w porze suchej i mokrej.

Korespondencja z w/w na życzenie zainteresowanych do wglądu. Kontakt: tel. 602 359 755.

Adres do korespondencji: Andrzej Kowal, ul. Gąsek 91Em1, 02-796 Warszawa.

Dla pełnego naświetlenia sprawy z punktu widzenia Zarządu Dzielnicy poprosiliśmy o wypowiedź na ten temat radnego Dzielnicy Ursynów – Piotra Skubiszewskiego.

Gronkiewicz-Waltz zablokowała pieniądze na drogę

Oczywiście trudno być zadowolonym z sytuacji kiedy problem faktycznie do tej pory nie został rozwiązany. Od 1996 r. mieszkańcy ul. Gąsek mieli zapewniony przejazd do swoich posesji przez działkę jej poprzedniego właściciela tzn. firmę Bertelsman Media. W 2012 r. działka jednak została sprzedana innemu podmiotowi i ten podmiot zamknął mieszkańcom przejazd, tłumacząc się względami bezpieczeństwa. Na działce miała być prowadzona działalność edukacyjna, a nie - tak jak wcześniej - biurowa. Zdaniem nowego właściciela w związku z tym, że nie ustalono wcześniej służebności przejazdu (czasy Gminy Warszawa-Ursynów), nie był on zobowiązany do jego zapewnienia. Władze dzielnicy tej kadencji od początku, gdy ten problem zaistniał podjęły natychmiastowe działania. Odbyło się w tym celu posiedzenie Komisji Architektury, miały miejsce spotkania zarządu z mieszkańcami oraz nowym właścicielem, który miał zresztą na prośbę zarządu dzielnicy zgodzić się na udostępnienie tymczasowe działki dla mieszkańców – do wybudowania nowej alternatywnej drogi. Zarząd podjął także działania by wybudować właśnie tę alternatywną drogę dla mieszkańców ul. Gąsek. Wydaje się, że to jest zresztą jedyna i najbardziej racjonalna możliwość rozwiązania problemu/konfliktu. Najpierw próbowano zachęcić do udostępnienia przez część mieszkańców swoich gruntów by móc ją wybudować, niestety nie było na to zgody właścicieli. A szkoda, bo w tego typu inwestycjach zawsze najdroższe jest wykupywanie gruntów, a budżet nie jest z gumy. Wreszcie pod koniec zeszłego roku pojawiła się szansa na realizację drogi, w związku środkami budżetowymi, które nie mogły zostać wydane inne cele. Zarząd wtedy zawnioskował, na prośbę mieszkańców, by za te środki (około 2 mln zł) wykupić grunty, co zdecydowanie przyśpieszyłoby wybudowanie drogi. Niestety, ze względów politycznych, nie zgodziła się na to Pani Prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz, nie popierali tego również lokalni radni Platformy Obywatelskiej. Dlatego też mając na względzie powyższe, list w stosunku do władz Ursynowa jest zdecydowanie nierzetelny i niesprawiedliwy. Dziwi mnie, że jego adresatem nie jest Prezydent Warszawy, która zablokowała możliwość wybudowania drogi, a więc rozwiązania problemu.

Piotr Skubiszewski
Przewodniczący Komisji Architektury, Budownictwa, Strategii Rozwoju i Ekologii, Przewodniczący Klubu Radnych „Nasz Ursynów"

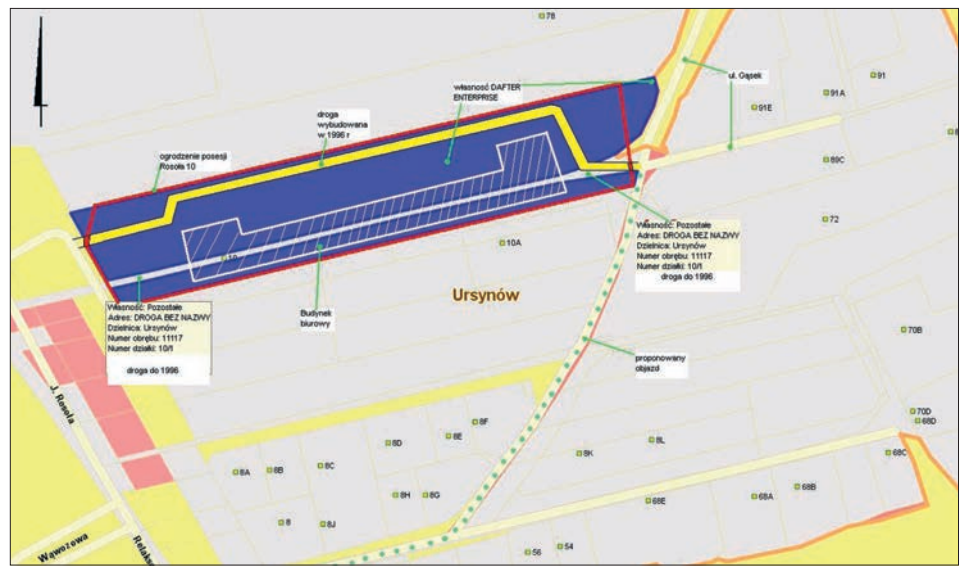

Wybierając się na wycieczkę w poszukiwaniu facebookowych stron dotyczących Ursynowa nie wiedziałem czego mogę się spodziewać. Nie jestem osobą, która spędza na portalach społecznościowych lwią część swojego wolnego czasu. Z samego Facebooka korzystałem dotąd głównie jako narzędzia do komunikacji, a tak zwane „lajkowanie" stron omijałem szerokim łukiem z powodu strachu przed „spamem" – gradem mało interesujących informacji.

Ursynów na Facebooku

Przeglądanie zacząłem od oficjalnej strony Dzielnicy Ursynów(/warszawa.ursynow), która wydała mi się naturalnym pierwszym wyborem. Jest to typowy fanpage informacyjny, aktualizowany na bieżąco codziennymi wiadomościami dotyczącymi dzielnicy. Szkoda, że na stronie internetowej(http://www.ursynow.waw.pl) te same wiadomości ukazują się nawet z dziennym wyprzedzeniem.

W poszukiwaniu informacji z pewnością warto odwiedzić też stronę „Nasz Ursynów – Warszawa da się lubić" (/Nasz-Ursynów-Warszawa-da-się-lubić/157250361125928), która według autorów publikuje informacje o usługach, imprezach i promocjach w dzielnicy Ursynów.

Oferta dla osób, które są zainteresowane polityką, jest – powiedziałbym – typowa dla tego środowiska. Albo się chwalą swoimi dokonaniami, albo oskarżają innych .Aktualnie cztery partie polityczne posiadają swoje strony o tematyce stricte ursynowskiej. Są to: PO (/PlatformaObywatelskaUrsynow), PiS-u (Prawo-i-Sprawiedliwość-Ursynów/224567550937141), Twojego Ruchu (/TwojRuchUrsynow) i SLD (/SLD-Ursynów-Dołącz-Do-Najlepszych/1407589229470045). Jedyna partia, która jest w Sejmie, a nie ma swojej strony, to PSL, co można zrozumieć poprzez to, w jaki elektorat celują.

Z kategorii stron politycznych odwiedziłem też fanpage burmistrza Ursynowa, Piotra Guziała. Nie różni się on diametralnie od samej strony Dzielnicy Ursynów, ponieważ większość wiadomości to linki do owej strony. Na facebooku burmistrza można znaleźć też parę jego zdjęć oraz komentarzy do aktualnych wydarzeń.

Zmieniając kierunek poszukiwań o 180 stopni na poszukiwania „kulturalne, trafiłem na bardzo ciekawą stronę o nazwie „Ursynów Zapomniany" (/ursynow.zapomniany). Jest to strona w formie albumu fotograficznego, przedstawiająca z pozoru mało reprezentatywne rejony dzielnicy, ale tak naprawdę niezwykle intrygujące.

Polecam też stronę Ursynowskiego Lata Filmowego (/UrsynowskieLatoFilmowe), na której znajdziemy najnowsze informacje o pokazach filmowych na Kopie Cwila i stronę Ursynlove (/ursynlove), gdzie możemy zapoznać się z cotygodniowym programem pikniku kulinarno-rozrywkowego, odbywającego się w Sadku Natolińskim.

Zdziwił mnie brak facebookowych odpowiedników stron internetowych szkół. Lecz kiedy zajrzałem na witryny gimnazjów i liceów ursynowskich, zrozumiałem przyczynę. Po prostu częstotliwość pojawiających się tam wiadomości jest wyjątkowo mała. A szkoda, bo kiedy jeszcze chodziłem do ursynowskich szkół, to nieraz przez głowę mi przechodziły myśli, że wystarczyłby mały wpis na Facebooku na temat przypomnienia o dniu patrona i prośba o przyjście „na galowo". Zaoszczędziłoby to czasu i polepszyłoby logistykę. Dużo lepiej sytuacja wygląda w przypadku ursynowskich szkół wyższych, gdzie strony SGGW (/SGGW.Warszawa) i Vistuli (/akademiavistulavistulauniversity) są codziennie aktualizowane informacjami o życiu uczelni.

Ostatnią kategorią, jaką przeglądałem, były organizacje społeczne. Mają one na celu integrowanie mieszkańców Ursynowa i zachęcanie ich do współuczestniczenia w podejmowaniu ważnych decyzji dotyczących dzielnicy. Zainteresowanych zachęcam do odwiedzenia stron IMU (/InicjatywaUrsynow), Ratujmy Kabaty (/ratujmykabaty) i Nasz Ursynów (/InicjatywaUrsynow).

Oczywiście, strony, które tu podałem, to tylko mała część informacji, jakie możemy uzyskać wertując Facebooka. Warto poszukać innych, nie wymaga to wielkiego wysiłku, a po dokonaniu subskrypcji interesujących nas tematów będziemy wszystko w łatwy sposób dostawać jak na tacy.

Kamil Stępniak

Nowa płyta cargo na Lotnisku Chopina

Na Lotnisku Chopina zakończyła się budowa nowej płyty postojowej dla samolotów transportowych (PPS 12). Dzięki niej warszawski port przygotowuje się do obsługi stale rosnącego ruchu cargo.

Nowa powierzchnia postojowa zlokalizowana jest tuż obok istniejącej płyty cargo w południowej części lotniska. Może pomieścić trzy statki powietrzne kodu F (np. An-124 Rusłan) lub sześć samolotów kodu C (Boeing 737 lub Airbus A320).

– Inwestycja ta jest odpowiedzią na rosnące zapotrzebowanie w zakresie obsługi samolotów transportowych na Lotnisku Chopina. Ruch cargo dynamicznie rośnie i potrzebujemy coraz więcej miejsc postojowych dla transportowców – wyjaśnia Michał Kaczmarzyk, dyrektor Lotniska Chopina.

Lotnisko Chopina obsługuje ponad 70 procent ruchu towarowego w Polsce. W I półroczu 2014 r. warszawski port obsłużył ponad 27,3 tys. ton frachtu – o 18,4 proc. więcej niż w tym samym okresie 2013 r.

W ruchu krajowym ilość przewożonych towarów wzrosła o 14,8 proc. z 308 do 354 ton. W ruchu międzynarodowym wzrost wyniósł 18,4 procent – z 22,7 do 26,9 tys. ton. Więcej towarów jest przywożonych do Polski niż wywożonych: w przylocie obsłużonych zostało 15,4 tys. ton, a w odlocie 11,9 tys. ton.

Rośnie także wolumen przewożonej poczty. W I półroczu 2014 r. w tym segmencie obsługi zanotowany został łączny wzrost o 1,3 proc. (a w ruchu międzynarodowym nawet 12,8 proc.).

Najpopularniejsze kierunki przewozów cargo: Lipsk (3,5 tys. ton), Kolonia (3,1 tys. ton), Dubaj (2,9 tys. ton), Nowy Jork (2,8 tys. ton) oraz Chicago (2,2 tys. ton). Najwięksi przewoźnicy cargo na Lotnisku Chopina wg wielkości przewozów to PLL LOT (9,5 tys. ton), UPS Airlines (4,1 tys. ton), European Air Transport (3,5 tys. ton), Emirates (2,8 tys. ton) oraz TNT Airways (1,1 tys. ton).

yby

Podziękowanie

Zarząd Wspólnoty Mieszkaniowej
Osiedla Ustronie
w imieniu własnym i Mieszkańców
pragnie tą drogą wyrazić swoje
podziękowanie
Panom:
Piotrowi Guziałowi,
Burmistrzowi Dzielnicy Ursynów,
Piotrowi Machajowi,
zastępcy Burmistrza Dzielnicy
a także
Piotrowi Skubiszewskiemu
i Arkadiuszowi Dmowskiemu,
radnym Dzielnicy –
za zaangażowanie i skuteczność działania.

Po ponad dziesięciu latach naszych starań i próśb dopiero te władze Dzielnicy wykazały zainteresowanie naszym problemem i doprowadziły do wybudowania drogi do naszego Osiedla.

Zarząd WMO Ustronie: Elżbieta Glowicka, Mirosław Kunikowski

STOMATOLOGIA
● stomatologia zachowawcza dorośli i dzieci
● protetyka
● ortodoncja
● chirurgia - implanty
● protezy natychmiastowe
● ekspresowe naprawy protez
● leczenie kanałowe pod mikroskopem
KAL-DENT
PEŁNY ZAKRES
ul. Miklaszewskiego 9
✆ (22) 641 22 77,
✆ (22) 446 55 91
ul. Pileckiego 132
✆ (22) 894 58 68
● RTG
www.kaldent.pl
UMOWA z NFZ
PROTETYKA
ORTODONCJA na NFZ
LECZENIE
pon.-pt. 9-19, sob. 9-13
KARTA STAŁEGO PACJENTA - BONIFIKATY

Arbitraż miażdży operat szacunkowy sporządzony na zlecenie władz Mokotowa

Samorządowym decydentom można utrzeć nosa

Wielokrotnie pisaliśmy o skandalicznie wysokich i nieuzasadnionych podwyżkach opłat z tytułu użytkowania wieczystego gruntów, które co kilka lat władze Warszawy narzucają lokatorom użytkującym stołeczne nieruchomości. Podajemy szczegółową instrukcję jak bronić się przed grabieżą.

Miasto stołeczne Warszawa jest zadłużone po przysłowiowe uszy i od lat robi bokami. Utrzymanie 7,7 tys. urzędników regularnie otrzymujących dodatkowe premie musi kosztować. Tak nawiasem, od kiedy Hanna Gronkiewicz-Waltz przejęła rządy w stolicy liczba urzędników zwiększyła się o ponad 2 tysiące. Czy poprawiła się jakość obsługi w dzielnicowych urzędach? To pytanie pozostawiamy bez odpowiedzi. Straty w budżecie miasta generuje niegospodarność i brak wyobraźni miejskich decydentów, m.in. przedawniające się dokumentacje projektowe i środowiskowe oraz zezwolenia budowlane. Przygotowywanie nowych trwa kilka lat i pochłania miliony złotych. Już w listopadzie 2012 r. stowarzyszenie SISKOM alarmowało, że przedawnią się decyzje środowiskowe dla modernizacji ciągu ul. Dolina Służewiecka - Al. Sikorskiego - Al. Witosa (2 października 2013 r.) i modernizacji Al. Wilanowskiej, od Wołoskiej do Al. Niepodległości (7 grudnia 2013 r.). Słowo ciałem się stało.

W 2008 r., kiedy do Europy dochodziły już pomruki o globalnym kryzysie, HGW i radni Warszawy z jej partii przekazali prywatnej spółce ponad 400 mln zł(!) na modernizację stadionu Legia. Lud ma krótką pamięć, więc obowiązkiem dziennikarskim jest przypominanie społeczeństwu o tak skandalicznych decyzjach władzy. Potem przehandlowano Francuzom rodowe srebra, czyli SPEC, które jest monopolistą w dostawach ciepła do stołecznych mieszkań. Kto o zdrowych zmysłach pozbywa się spółki - monopolisty, która rokrocznie przynosi zysk? PO to partia liberalna wyznająca chybioną, jak się ostatnio okazało, doktrynę Miltona Friedmana, guru światowego liberalizmu, który w książce „Kapitalizm i Wolność" promuje minimalizację roli rządu w gospodarce wolnorynkowej, w celu zapewnienia politycznej stabilności i wolności. Mówiąc językiem prostym i zrozumiałym dla każdego, liberał pozbywa się wszystkiego co państwowe (miejskie), nawet państwowe lasy. W ten sposób ułatwia sobie rządzenie (nie mamy na to wpływu - własność prywatna). Stąd m.in. wielki pęd miejskiej władzy do masowych zwrotów gruntów tzw. spadkobiercom byłych właścicieli, często w nader podejrzanych okolicznościach.

Miasto musi funkcjonować, a na to potrzeba dużych pieniędzy. Miasto musi inwestować, na ten cel potrzebne są gigantyczne środki. Urzędnicy kosztują, chybione plany inwestycyjne pochłaniają miliony złotych, a miejski skarbiec pusty. Przez miasto przetacza się więc fala podwyżek opłat za komunikację, parkowanie, przedszkola i żłobki, wodę, ścieki i wywóz śmieci. Bilety komunikacji miejskiej w Warszawie są coraz droższe, a do miejskiej kasy wpłynęło o 85 milionów złotych mniej niż zakładano. Wzrosły też podatki oraz opłaty lokalne, bo najłatwiej poszukać pieniędzy w kieszeniach podatników. Takie zresztą są założenia budżetowe dla Warszawy na kolejne lata, opracowane przez obecne władze stolicy. W pkt. 2 założeń budżetowych czytamy, cytat: „zwiększanie dochodów z podatków lokalnych w ramach ustawowych stawek MAKSYMALNYCH". Podkreślamy słowo „maksymalnych", bo to oznacza, ujmując rzecz kolokwialnie, zapalenie zielonego światła dla łupienia warszawiaków w maksymalnym, dozwolonym przez prawo wymiarze.

Jedną z plag nękających mieszkańców stolicy są ciągłe, bardzo wysokie i często nieuzasadnione podwyżki opłat z tytułu użytkowania wieczystego gruntów. W ubiegłym roku władze dzielnicy Mokotów uszczęśliwiły mieszkańców znacznymi podwyżkami z tego tytułu. Lokatorzy budynku Narbutta 56 dostali podwyżkę opłat o około 250 proc., mimo że poprzednia aktualizacja miała miejsce zaledwie trzy lata wcześniej. Wówczas też podniesiono opłaty o ok. 250 proc. Tamtejsza wspólnota mieszkaniowa postanowiła dać odpór tak jawnej grabieży. Mieszkańcy uznali, że operat szacunkowy, który posłużył dzielnicy do tak znacznego podniesienia opłat, został sporządzony w sposób nierzetelny. Rzeczoznawca przeprowadzając wycenę nieruchomości ma obowiązek przywołania w operacie nieruchomości podobnych i reprezentatywnych dla ocenianej. Tymczasem pani rzeczoznawca przywołała jako podobne do działki o pow. 320 m. kw. przeznaczonej pod „mieszkaniówkę", z budynkiem posadowionym po jej obrysie, nieruchomości kompletnie niereprezentatywne, w tym ponad ćwierć hektara przy ul. Sobieskiego przeznaczone... pod usługi i handel, z wykluczeniem zabudowy mieszkaniowej!

Wszystko wskazywało na to, że operat jest dęty i sporządzany był pod takim kątem, aby uzasadnić 250 proc. podwyżkę opłat. Od decyzji o podwyżce opłat z tytułu wieczystego użytkowania gruntów można wnieść sprzeciw do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, ale jest to mało skuteczne, ponieważ SKO to organ miasta. Wspólnota Narbutta 56 poprosiła więc o opinię Komisję Arbitrażową przy Polskiej Federacji Stowarzyszeń Rzeczoznawców Majątkowych. W sierpniu br. arbitraż wydał sentencję opinii w przedmiocie oceny operatu szacunkowego wyceniającego wartość rynkową prawa własności nieruchomości przy ul. Narbutta 56. Jest ona miażdżąca dla rzeczoznawcy, jak również dla urzędu dzielnicy Mokotów, który wadliwy operat przyjął i zapłacił za dokument pieniądze. Jedno z pierwszych zdań sentencji stwierdza, że opiniowany operat szacunkowy nie powinien stanowić podstawy do ustalenia wysokości aktualnej opłaty rocznej z tytułu użytkowania wieczystego przedmiotowej nieruchomości, ponieważ wymaga poprawy z powodu naruszenia przepisów aż dwóch ustaw.

Arbitraż uznał także, iż nieruchomości porównawcze przywołane w operacie przez rzeczoznawcę i stanowiące podstawę wyceny, nie spełniają kryterium podobieństwa pod względem przeznaczenia, a procedura wyceny została przeprowadzona z uchybieniami. Najważniejsze jest to, że zgodnie z ustawą operat szacunkowy, w odniesieniu do którego arbitraż wydał ocenę negatywną, traci z dniem wydania takiej oceny charakter opinii o wartości nieruchomości. Czyli, mówiąc krótko, operat szacunkowy, na podstawie którego dzielnica Mokotów nałożyła na mieszkańców budynku Narbutta 56 szokujące swoją wysokością podwyżki opłat z tytułu użytkowania wieczystego gruntu, można spokojnie spuścić z wodą w WC.

Aktualizacją opłat z tego tytułu zajmuje się w mokotowskim urzędzie wydział nieruchomości (pkt. 15 zakresu działania tego wydziału: prowadzenie spraw mających na celu określanie lub zmianę stawki procentowej oraz aktualizację opłat z tytułu użytkowania wieczystego gruntu). Kieruje nim Anna Urbanek, która prawdopodobnie zawiera z rzeczoznawcami umowy na sporządzanie operatów szacunkowych. Ona też przed zapłaceniem faktury powinna sprawdzać, czy zlecenie zostało wykonane rzetelnie. Jeżeli arbitraż uznaje, że na 11. przywołanych w operacie nieruchomości podobnych i reprezentatywnych aż 8 (nr. 1, 2, 3, 4, 5, 7, 8, 9) nie spełnia kryterium podobieństwa pod względem przeznaczenia i powierzchni, można mówić o skandalicznym braku nadzoru nad jakością dokumentu zleconego do sporządzenia przez dzielnicę Mokotów.

Nie przyjmujemy do wiadomości ewentualnego tłumaczenia, że naczelnik wydziału nie ma legitymacji do podważania operatów szacunkowych. Urzędnik tego szczebla ma bowiem prawo, a nawet obowiązek, do sprawdzenia operatu i w przypadku stwierdzenia uchybień - w opisywanej sprawie widocznych nawet dla dyletanta - odmówienia przyjęcia dokumentu, co jest jednoznaczne z odmową zapłacenia faktury. Ciekawe, czy zlecając fachowcowi do wykonania we własnym domu jakąkolwiek pracę, pani naczelnik Urbanek wypłaca mu honorarium nie sprawdzając przedtem, czy robota została rzetelnie wykonana.

Już wkrótce SKO wyda orzeczenie o przywróceniu w budynku Narbutta 56 stawek za użytkowanie wieczyste z roku 2010. W orzeczeniu znajdzie się również klauzula nakazująca urzędowi dzielnicy Mokotów zwrot tamtejszej wspólnocie mieszkaniowej m.in. kosztów związanych z odwołaniem się do arbitrażu (ok. 7 tys. zł). Pieniądze te zostaną przekazane z budżetu dzielnicy, na który łożą wszyscy mokotowscy podatnicy. Pytanie: chcielibyśmy znać choć jeden powód, dla którego za urzędnicze niechlujstwo ma płacić podatnik? Naszym zdaniem dzielnica powinna zwrócić wspólnocie koszty arbitrażu i następnie kwotą tą obciążyć panią naczelnik Urbanek. Tak wygląda bowiem sprawiedliwość ze społecznego punktu widzenia.

Przesłanie niniejszej publikacji jest następujące: z bezdusznym, drapieżnym urzędem można wygrać, potrzeba tylko niewielkiej dozy determinacji.

Tadeusz Porębski

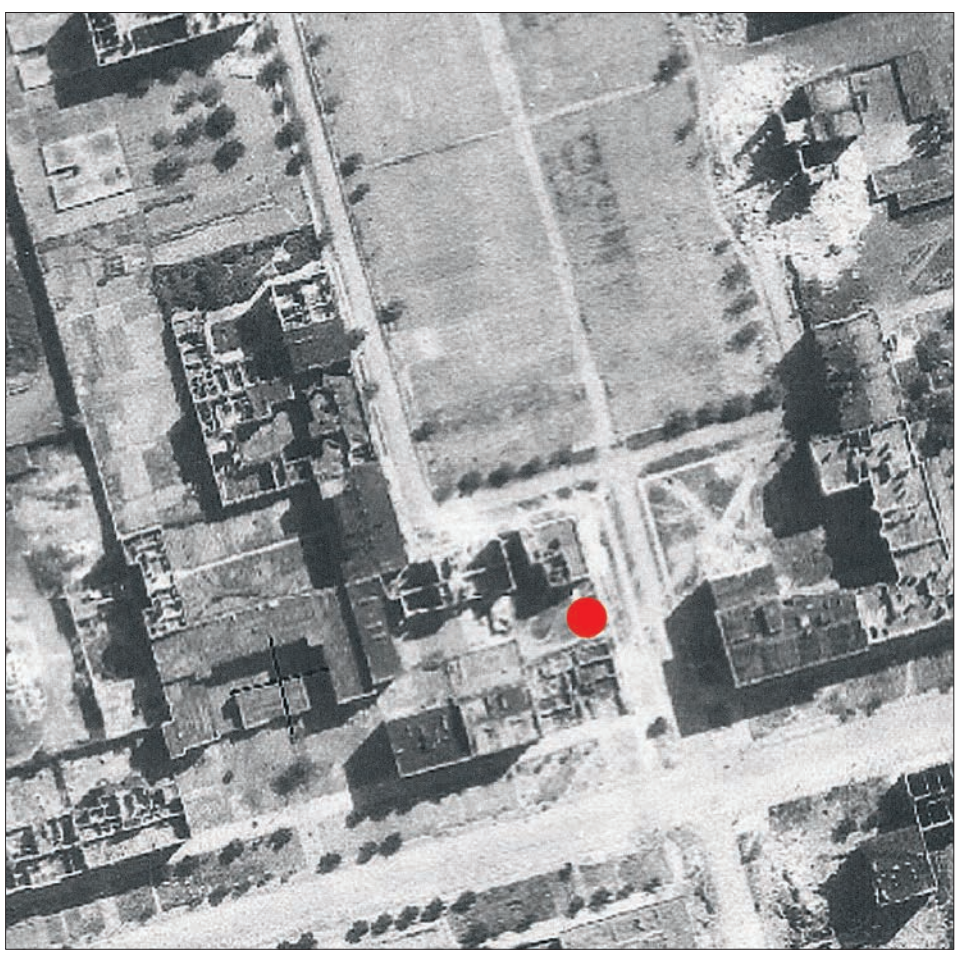

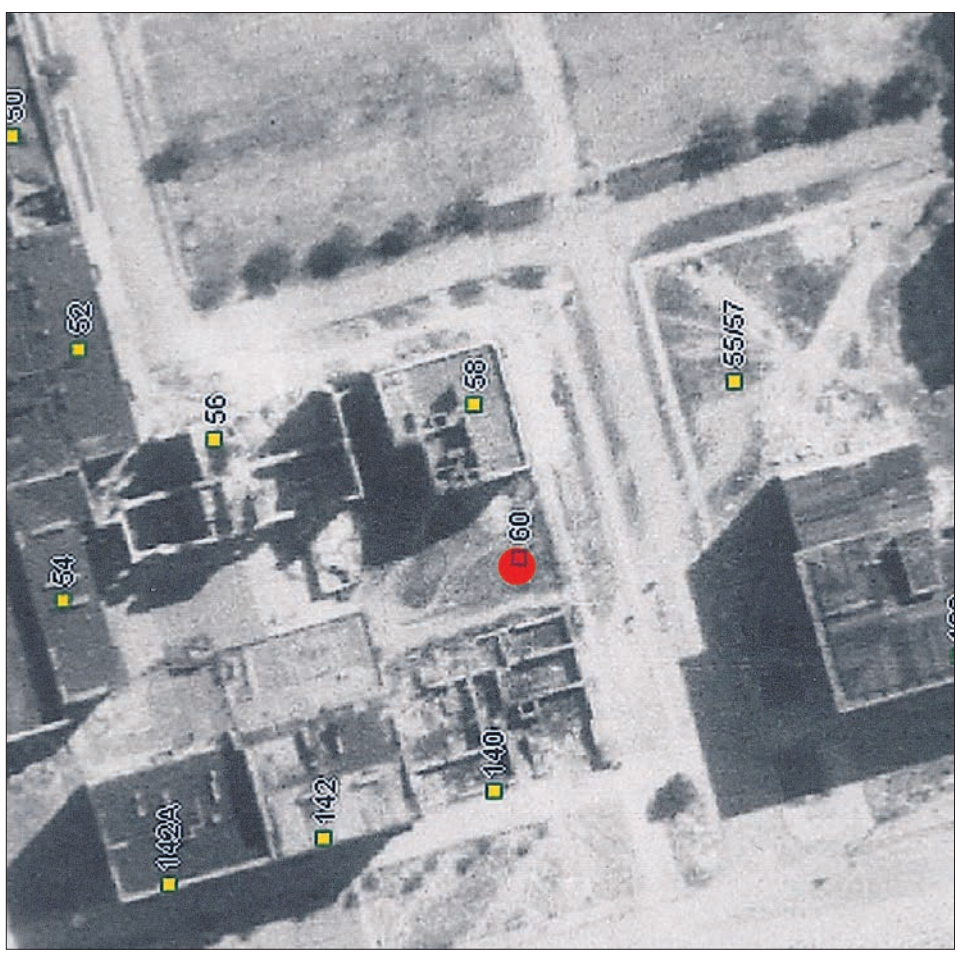

Oświetlenie przy Zaruby

FOTO LECH KOWALSKI

Ogłoszony został przetarg na wybudowanie sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu ulic Wąwozowej i Zaruby. Przebudowa skrzyżowania ma być wykonana do 17 listopada br. Uruchomienie sygnalizacji nastąpi po wykonaniu przyłącza energii elektrycznej. Może się jednak zdarzyć, że na samo zatwierdzenie przez RWE czekać trzeba będzie kilka miesięcy, jak było to w przypadku oddania skrzyżowania ul. Belgradzkiej z al. KEN. **(red.)**

Listy z Powstania...

FOTO LECH KOWALSKI

Trzeciego sierpnia odbył się w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego przy al. KEN koncert z okazji 70. rocznicy Powstania Warszawskiego pt. „Listy z Powstania" w wykonaniu Warszawskiego Chóru Międzyuczelnianego pod dyr. Janusza Dąbrowskiego.

Schody, schody, schody

FOTO LECH KOWALSKI

Tak wyglądają schody przy sklepie na ul. Surowieckiego. Komentarz wydaje się być zbyteczny.

Żabi wyścig po raz szósty

W sobotę 6 września po raz szósty Stowarzyszenie Kondycja zaprasza do Żabieńca na skoczną imprezę biegową dla całych rodzin, czyli Frog Race VI (Żabi Wyścig). Do końca lipca zgłosiło się ponad 300 zawodników. Zapisy trwają do 1 września.

Każdy znajdzie dla siebie odpowiedni dystans. Dzieci będą mogły pobiec na 100 m – w przypadku przedszkolaków, aż po młodzież, która spróbuje swych sił na 1000 m. Bieg główny odbędzie się na dystansie 5 oraz 10 km. Rozegrana zostanie także rywalizacja w konkurencji Nordic Walking na trasie o długości 5 km. Trasa ma charakter przełajowy i wiedzie duktami leśnymi na terenie urokliwego Chojnowskiego Parku Krajobrazowego. Start i meta zorganizowane będą w obiekcie Zimne Doły (pomiędzy Żabieńcem a Zalesiem Górnym).

Organizatorzy oferują wiele atrakcji: numer wraz z elektronicznym chipem do pomiaru czasu, koszulkę techniczną (termoaktywną) z logo imprezy, a po ukończeniu biegów pyszny posiłek regeneracyjny i standardową ekologiczną niespodziankę.

Więcej szczegółów a oraz zapisy na stronie organizatora: www.frograce.pl

Barwy natury w obrazach

Goście odwiedzający Ogród Botaniczny PAN w Powsinie oprócz zgromadzonych tam okazów flory mogą obejrzeć interesującą wystawę obrazów inspirowanych naturą.

Autorami obrazów są artyści, członkowie grupy „Kolor". Wystawa jest już siódmą edycją z cyklu zatytułowanego „Barwy natury". Część prezentowanych na wystawie prac to efekt ostatniego pleneru w Sadownem nad Bugiem.

Dyrekcja Ogrodu Botanicznego Polskiej Akademii Nauk w Powsinie co 2 lata udostępnia grupie swoje galerie, tak więc „Barwy natury" znalazły stałe miejsce wśród wydarzeń artystycznych Ogrodu. Warto wspomnieć, że członkowie grupy „Kolor" wystawiają tam swoje prace również w wystawach indywidualnych.

Organizatorem cyklu wystaw i koordynatorem grupy „Kolor" jest art. plastyk Elżbieta Siegoczyńska. Trzon grupy stanowią absolwenci warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, którzy już od wielu lat przyjaźnią się i wyjeżdżają na wspólne plenery malarskie.

W obecnej wystawie udział biorą: Regina Balinow, Anna Buczkowska, Anna Chełmicka,

Wanda Falencik-Masznicz, Kazimierz Furga, Włodzimierz Iwanek, Małgorzata Kępka (Magritta), Manuela Kornecka, Aleksandra Krupska, Adam Kunikowski, Maciej Milewski, Maria Najdek, Magda Niewiadomska, Elżbieta Siegoczyńska, Lidia Snitko-Pleszko, Lucyna Starczewska, Barbara Wyczółkowska (stryjeczna wnuczka Leona Wyczółkowskiego).

Wystawę można oglądać do 30 sierpnia w godz. 10:00-18:00 w Galerii Centrum Edukacji (na prawo od głównego wejścia do ogrodu i kas) w Ogrodzie Botanicznym PAN w Powsinie, ul. Prawdziwka 2.

Tekst i foto Mirosław Miroński

Tadeusza Romanowskiego wojenna katorga w Kazachstanie – kto jeszcze dzisiaj pamięta o ciężkim losie zesłańców?

Kromka chleba na wagę złota i całowanie polskiej ziemi

Tadeusz Romanowski projektował i pierwszą linię metra na Pradze, i drugą - od Kabat do Politechniki. Wcześniej jednak przeszedł piekło w stepach Kazachstanu (1940-1946), wywieziony wraz z ojcem i matką z rodzinnego majątku Piwienie na Litwie przez Sowietów. Publikujemy fragmenty jego wspomnień.

Wrzesień przed sowieckim najazdem.Wiemy już o klęsce. A mieliśmy być "silni, zwarci i gotowi i nie oddać nawet guzika z naszego wspaniałego munduru", a rezultat jeszcze nie w pełni uświadomiony przez nas. Żołnierze powracający z pola bitew pojedynczo i grupkami, głodni, zmordowani, bez broni i bez dowódców. Na niebie od czasu do czasu przelatują tzw. kukuruźniki, dwupłatowce z czerwonymi gwiazdami. A gdzie nasze orły?

Zapowiada to zbliżanie się wojsk sowieckich. Rodzice zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Widzę jak zakopują pod świrnem dokumenty, ojca medale i inne odznaczenia oraz obrazy i zdjęcia. Chowają w schowkach pod dachem domu szablę, strzelbę i inne militaria. Zbliża się groźne i nieznane.

Najazd i wygnanie

Druga połowa września. Piękna pogoda. Ranek. Warkot motorów i chrzęst gąsiennic. Od strony Bujwidz ciągną kolumny wojsk sowieckich. Boże, co za armia! Długie, nieobrębione dołem płaszcze (szynele), karabiny na sznurkach i te czapki ze szpikulcami. Maszeruje to wojsko i maszeruje - i końca nie widać. Jest wystraszone, ale przez to groźne i nieobliczalne. Pierwsze pytania: gdzie są partyzanci?! Mówimy, że żadnych partyzantów nie ma i nie było. Wy kłamiecie! Słyszeliśmy strzały i wybuchy! Następne pytanie: gdzie macie broń?! "Aruźje u was jest"?

Nie mamy żadnej broni. No to zobaczymy! Wpadli do domu. Rewizja. A to co? Biorą moją zabawkę pistolet na kapiszony. Ale nagle przerwali rewizję, bo zobaczyli na podłodze w salonie ułożone na warstwie słomy jabłka antonówki i inne jesienne owoce. Jak oni to żarli! Nie pomogły krzyki dowódców, żeby przestali się tym opychać, bo to grozi dezynterią. Ale sołdaty mieli gdzieś te wrzaski i rozkazy, dopóki wszystkiego nie zjedli. Po napełnieniu żołądków przypomnieli, że chcą wiedzieć gdzie jest "pomieszczyk". Ale ojciec przewidział tą sytuację. Ubrany w zniszczoną samodziałową kurtkę z przewieszoną przez ramię kobiałką, używaną do siewu, wychodzi do nich od strony pola i mówi, że tutaj nie ma "pomieszczyka", a on jest tutaj "chaziain", gospodarz. To znaczy, że "pomieszczyk udrał" - uciekł, więc dali spokój i poszli dalej. Takie to było pierwsze spotkanie z najeźdźcą ze wschodu. Brudni, głodni i prawie że obdarci i zajęli bez większego wysiłku połowę naszego kraju.

A my - zamiast jednego guzika - oddaliśmy cały mundur i honor. A nasi przyjaciele z Zachodu? Nie po raz pierwszy i ostatni pokazali, gdzie nas mają. A nasz rząd przez Zaleszczyki i do Rumunii. A u nas w Piwieniach zaczęto piec suchary. Rodzice spodziewali się najgorszego, zwłaszcza że zostaliśmy po stronie białoruskiej, tuż przy granicy. Ale tkwiliśmy w miejscu.

Dlaczego nie próbowaliśmy uciec do Wilna? Inni to robili. Tak jak Pan Szyszko, właściciel majątku Rakiszki. Przyszedł wieczorem do nas z prośbą, aby ojciec przeprowadził go przez nowo utworzoną granicę. I w tą noc ojciec wziął szablę pod płaszcz i poszli. I udało się.

Już w zimie wprowadził się do nas sowiecki oficer z żoną. Zamieszkali w pokoju obok salonu. On był dowódcą białoruskiej straży granicznej. Już wtedy zaczęliśmy się serio liczyć, że mogą nas z Piwień wyrzucić. I tak dotrwaliśmy do 13-go kwietnia.

No właśnie, 13 kwietnia. Teraz kiedy piszę te wspomnienia, mamy właśnie 13 kwietnia 2010 roku. Już 70 lat minęło od tamtego tragicznego dnia. Ten kwiecień również tragiczny. Mieliśmy uczcić 70-tą rocznicę mordu katyńskiego. A czcimy od 10 kwietnia tragedię śmierci osób, które miały tę rocznicę uświetnić.

Jest to miesiąc przeklęty, w którym ponieśliśmy tyle ofiar. Parę godzin temu byłem z moją żoną Izą przy symbolicznym pomniku pomordowanych na wschodzie. Kilkanaście zniczy, parę wiązanek kwiatów i dwie staruszki.

Tymczasem tłumy, wojsko, policja, stosy wieńców w centrum miasta; a zwłaszcza na Krakowskim Przedmieściu. No cóż, trzeba być kimś, a i pamięć jest krótka. A przecież na Wschodzie zginęły tysiące Polek i Polaków, przeważnie po wielu latach cierpień i poniewierki. A tym, którzy wrócili z Polską armią ze wschodu (z mojej wioski w Kazachstanie dwóch chłopców i dziewczyna), nie chciano uznać kombatantami, bo przyszli do kraju ze złej strony.

Ale wróćmy do 13-go kwietnia 1940 roku. Ranek, godzina 5.00-6.00, łomot do drzwi. Wrzask "odkrywaj dwieri". Wpada oficer sowiecki NKWD i paru żołnierzy "sołdatów " ze szpikulcami na czapkach. Karabiny z bagnetami. Rewizja: gdzie arużje. Ojca oddzielono od nas. Mama zupełnie nieprzytomna. Pobiegła do swojej mamy, która leżała w pokoiku koło kuchni (tam, gdzie przed przeprowadzką do karczowiska mieszkała moja wspaniała Babcia). Była ciężko chora fizycznie i umysłowo. Jak ją zostawić?! Potem mama wpadła na strych i stamtąd zrzucała zupełnie zbędne przedmioty. Ja pobiegłem na karczowisko zupełnie nie wiem po co. Ale tam było pusto. Ciocie schowały się w maliniaku. A ja zamiast uciekać jak najdalej od Piwień, wróciłem do Mamy i Taty. Nawet przez moment nie pomyślałem, żeby uciekać. Wracam, właźę na strych, sięgam do schowka, gdzie leżał karabin ojca. Ale słyszę krzyk sołdata, że mam zejść na dół. Może potrafiłbym użyć tej broni, ale konsekwencje byłyby straszne. Schowałem broń i zszedłem na dół.

Boże! Pamiętam wyraz twarzy ojca. Siedział naprzeciwko oficera NKWD, trzymał rękę na ciężkim przycisku, a oficer rękę na pistolecie. Ojciec do mnie: nie myśl o niczym, tylko pomagaj mamie pakować tobołki. A matka w rozpaczy żegnała się z biedną matką staruszką, która ciągle pytała: dlaczego się żegnasz? Kiedy wrócisz? Kilka miesięcy po naszym zesłaniu umierała z ciągłą nadzieją, że Jula lada dzień przyjdzie. A Jula wtedy była tysiące kilometrów od Piwień.

A my pakowaliśmy do tobołków i kufra suchary, wiadro miodu, jakieś ciuchy. Uczciwy stary sołdat podpowiadał, aby brać ciepłą odzież, bo tam, dokąd jedziemy, będzie bardzo zimno. Mama wzięła garść ziemi sprzed domu. Przydała się. Wsiedliśmy do podstawionych dwóch furmanek. W pierwszej oficer i ojciec, w drugiej sołdaty i ja z mamą. Ojciec siedział tyłem do kierunku jazdy i chyba dlatego, aby jak najdłużej żegnać wzrokiem swój dom. Czy przeczuwał, że już nigdy do niego nie wróci?

A dom ojczysty znikał za pagórkami. Na zawsze! Teraz to wiem. Ale wtedy?! Wtedy byłem kompletnie zdrętwiały i nie zdawałem sobie sprawy, co nas czeka.

Jechaliśmy do stacji kolejowej Gudogaje. W drodze minęliśmy się z bryczką, w której jechał nieznany człowiek, a w zaprzęgu była nasza ukochana Gwiazdka. Pożegnaliśmy ją wzrokiem i łzami.

Gdy przejeżdżaliśmy niedaleko miejsca zamieszkania mojego kolegi szkolnego Adama Naruszewicza, ten już stał przy drodze i dawał znaki, żebym uciekał do lasu. Ojciec zauważył to i pogroził mi, abym nie próbował uciekać. Posłuchałem. Gdybym uciekł do tego lasu, zapewne walczyłbym w partyzantce, a może zginąłbym jak wielu moich kolegów szkolnych, a może po rozbrojeniu przez władze sowieckie zmarnowałbym zdrowie w obozie w Kałudze (tak jak Adaś)?

Ale stało się inaczej i jechaliśmy dalej w nieznane. Po kilku godzinach dojechaliśmy do stacji kolejowej. Sznur wagonów towarowych. Dookoła pełno sołdatów. Komenda.: dawaj w wagon. Ładujemy się do wagonu, a tu wita nas rozmowa po rosyjsku, litewsku. Mama wystraszona mówi, że to chyba pomyłka, bo my jesteśmy Polacy. Szybko się jednak wyjaśnia, że to też obywatele polscy narodowości litewskiej i rosyjskiej.

Podróż w nieznane

Lokujemy się w towarowym wagonie. Ja na górnej półce. Mam miejsce przy zatrakotanym okienku. Mama obok, a ojciec na dolnej pryczy. W wagonie 10 rodzin. W środku wagonu otwór w podłodze. Ruszamy. Do byłej granicy polsko-sowieckiej nie wypuszczono nas z wagonów. Na którejś stacji ludzie próbowali nam coś podać, np. bochenek chleba, ale uzbrojeni konwojenci pod groźbą użycia broni nie pozwalali podejść do wagonów, a rzucony bochenek chleba zdeptali.

Dopiero na terenie ziemi rosyjskiej pozwolono na pobranie gorącej wody ("kipiatok"), no i wypuszczano raz na dobę z wagonów. Na rozkaz "dawaj pod wagon" - właził pod wagon dla załatwienia naturalnych potrzeb. Co to był za widok?! A jaki smród. Ale ci ,co nie mieli siły, aby właził pod wagon, mieli dziurę w podłodze wagonu. Zmarłych i nowo narodzonych zostawiano na skraju torowiska. I tak dojechaliśmy do Uralu. Teraz już było jasne. Cel podróży - Syberia. Po drodze mijaliśmy się z transportem takich jak my nieszczęśników, wywożonych ze Lwowa.

My pytaliśmy ich jak się czują "Szczepko i Toriko" (bohaterowie lwowskiej audycji radiowej), a oni pytali: co słychać u ciotki Albinowej, osoby z audycji radia wileńskiego. I tak mijały dni podróży w nieznane.

Raz na dzień wędrówka po "kipiatok" i "dawaj pod wagon". O żadnym posiłku nie było mowy. Spożywaliśmy to, co zabraliśmy ze sobą, a więc przeważnie suchary. Za Uralem tory biegły przez bezludzia. Sensacją był widok krowy - jedynego zwierzęcia na trasie około 1000 km.

Widok z zakratowanego okienka był przygnębiający: "step, krugom da step " jak w smętnej rosyjskiej piosence. Wszyscy mieli tylko życzenie: byle dalej, byle dalej, żeby nas tutaj nie wysadzili. Dookoła pustka, ludzie skośnoocy, mali o zaciśniętych twarzach. Stacyjki zagubione w stepie.

A w wagonie nie ma rozmów, dyskusji, ponura cisza i niepewność: co z nami będzie. Ja byłem całkiem otępiały, zdrętwiały, żadne myśli nie przychodziły mi do głowy Po prostu trwałem.

W pierwszych dniach maja dotarliśmy do stacji Kokczetaw w Północnym Kazachstanie. Przesiadka do ciężarówek i jazda 70 km do wsi Komarówka. Tu nas wyładowano przed " Sielsowietem " - to taka rada wiejska - i pozostawiono własnemu losowi. Był wieczór.

Kilka podrostków, trzaskając batami, pokrzykiwało, że przywieźli "Polskich Panów ", którzy napadali na żołnierzy sowieckich. Okazało się, że dzień wcześniej na zwołanym zebraniu kołchoźników tak nas władze przedstawiły. No ale zbliżała się noc i trzeba było szukać schronienia. Ojciec wyruszył na poszukiwanie. Wrócił po jakimś czasie i stwierdził, że znalazł kwaterę tylko przy okazji rozbił sobie głowę, a buty ma jak powiedział "w gównie", bo wdepnął w krowie łajno. Poszliśmy na tą kwaterę razem z Państwem BRING (to Ci co rozmawiali w wagonie po rosyjsku). Okazało się, że do domu wchodzi się przez coś, co jest oborą, a drzwi wejściowe do izby są tak niskie, że trzeba dobrze się schylić, aby bezpiecznie przejść. I tak zaczęliśmy nowy etap życia na wygnaniu.

Trudodni

Gospodarz tego domku o nazwisku Pietrenko był miejscowym kowalem. Domek z dwóch izb + kuchnia, a w nim małżeństwo z trojgiem dzieci. Nasza trójka i Państwo Bring z córką Irką zajęliśmy jedną izbę. Pani Pietrenko poczęstowała nas pięknym białym pieczywem. Byliśmy zdumieni. Gospodarz wyjaśnił, że był taki rok urodzaju, że kołchoz i ekwatory nie były w stanie przechować olbrzymich ilości pszenicy.

I te nadmiary lokowano u kołchoźników w ich spichlerzykach. Pietrenko miał spory spichlerzyk i stąd parę ton zboża zgromadził. Spora część tego zboża była zapłatą za wyrobione przez kowala tzw. " trudodni". Na razie wszyscy spaliśmy na podłodze. Później ojciec zdobył gdzieś łóżko dla siebie i mamy. Ja spałem na pryczy za ścianką kuchenki. Jako opłatę za lokum zobowiązani byliśmy zdobywać drewno na opał. Za resztki ubrań dostawaliśmy kartofle i mąkę. Kupno czegokolwiek było niemożliwe. Z dwóch powodów. Po pierwsze nie mieliśmy rubli. A po drugie, nic nie było w miejscowym sklepiku oprócz herbatników i herbaty

Było nas 10 rodzin - zawartość całego wagonu przywieziono do Komarówki. Przeważnie były to rodziny oficerów policji, wojska i innych wrogów związku sowieckiego. Niektórzy już zostali zamordowani w Katyniu, Ostaszkowie lub byli zesłani do łagrów na Północy ZSRR. A ich rodziny znalazły się właśnie w takich kołchozach jak Komarówka.

Żelazińscy - matka i dwóch synów. Żurowscy - matka i dwóch synów. Kardzisowie - matka z córką. Radykowie - matka z synem. Brodziakowie - matka z synem i malutką córeczką. Kaczanowie - matka z córką. Łapińscy - matka z córką. Rodzina litewska - nazwiska nie pamiętam, rodzice brat starszy z synami i niepełnosprawną córką oraz Panią, którą wywieziono razem z tą rodziną. Bo była akurat w tym czasie u nich z wizytą. Osobą bez rodziny była Pani Zajączkowska.

Najbardziej trudne okresy naszej zsyłki to były lata 1940 - 1941 i od 1943 do kwietnia 1946 roku. Ulgę przyniósł rok 1942, kiedy tworzyła się Armia Polska pod dowództwem Generała Andersa. Armia z zesłańców i więźniów łagrów, którzy przeżyli i byli zdolni dotrzeć do rejonów, gdzie się ta armia tworzyła. To było wspaniałe: widzieć żołnierzy z orzełkami na czapce. Do Komarówki dotarł tylko jeden, ale już w mundurze i z orzełkiem. Był to Pan Łapiński. Zabrał żonę i córeczkę i pojechali na południe. Ojciec też chciał się zaciągnąć w szeregi tej armii, ale otrzymał odpowiedź, że już jest za stary. Wiele rodzin decydowało się jechać do miejsc tworzenia się tej armii. Niekiedy kończyło się to chorobami i śmiercią, takie były warunki dla tłumów zesłańców, którzy wierzyli, że się uda wydostać z tego piekła. Ojciec się nie zdecydował.

A gdyby?! Może jego prochy spoczęłyby w Polsce, a nie na tej przeklętej ziemi. Być może, że nie chciał zostawić nas samych bez jego opieki. W każdym bądź razie okres tworzenia się tej armii, aż do jej wyjazdu do Iranu, był dla nas ratunkiem. Tworzyły się Delegatury Polskiej Ambasady i działali mężowie zaufania w miejscach skupisk Polaków. Mama była takim mężem zaufania. Pomoc z zachodu, a głównie z USA, szła szerokim frontem. Tworzono punkty dokarmiania dzieci. Dostarczano żywność, ubrania, środki czystości, nawet żyletki i maszynki do golenia. Wreszcie mogliśmy zrzucić spodnie uszyte z worków i ubrać się w ubrania z zapasów wojskowych Armii USA.

Odżyliśmy. Ale na krótko.

W 1943 roku armia wyjeżdża do Iranu. Natomiast "przyjaciele" Polski zza oceanu zdecydowali, że może się przydać ta mała Armia Andersa. A los setek tysięcy zesłańców zostawionych na głód i poniewierkę i los kraju, który potem przesunięto na zachód i zmuszono do opuszczenia ziemi ojczystej miliony Polaków, nikogo nie obchodził. Przeważyły globalne interesy, których emigracyjna elita nie chciała zauważyć. Ale cóż, byliśmy słabi i biedni, a takich się lekceważy i co najwyżej będzie się udawać współczucie. Wszystkie dary, transporty żywności i ubrań zginęły. Rozdrapali je partyjni bonzowie. Wróciła nędza zestalania i beznadzieja. Władze uznały, że musimy przyjąć obywatelstwo radzieckie. Nie wszyscy się na to godzili. Ci niepokorni byli aresztowani, wywożeni do kopalń uranu na granicy z Mongolią. Warunki były straszne. Nie wszyscy przeżyli. A ci, co przeżyli, po powrocie musieli obywatelstwo radzieckie przyjąć. Dwa lata w kopalni wystarczyły, by złamać każdego. Moja mama też się zbuntowała i parę dni przesiedziała w areszcie. Za naszą (moją i ojca) namową i prośbą mama zgodziła się to obywatelstwo przyjąć. Zostaliśmy więc obywatelami ZSSR narodowości polskiej i wróciliśmy do Komarówki.

Na początku 1943 roku dostałem wezwanie jako poborowy do Armii Czerwonej. Dla mnie to mógł być wyrok śmierci. Co zrobił mój ojciec, któremu chyba zawdzięczam życie? Otóż poszedł do wojenkomatu i stwierdził, że się pomylili w dacie mego urodzenia. Złożył oficjalne oświadczenie, że jestem urodzony w 1927, a nie w 1926 roku. Zostałem skreślony z listy poborowych. To jednak uniemożliwiło mi wstąpienie do Armii Berlinga, czego trochę żałowałem bo chciałem się wyrwać z kołchozu.

Moi koledzy Żurowski i Żelaziński zostali do tej armii wcieleni. Jak się później okazało, to nie była armia wiarygodna i danina jej krwi była przez prawdziwych patriotów (tych, którzy mieli wejść do kraju z zachodu) oceniona jako fałszywa i niepotrzebna dla interesu naszego kraju. Według nich to była polskojęzyczna armia. Żelaziński i Żurowski mieli kłopoty z uzyskaniem uprawnień kombatanckich.

Grzanie łajnem

A w Komarówce trzeba było jakoś przetrwać. Trwała zawierucha wojenna. O wyrwaniu się z tej nieludzkiej ziemi można było tylko marzyć. A te marzenia to wyjazd z Komarówki. Przed każdą wiosną chodziły pogłoski, że wyjedziemy. Nie było ważne dokąd, ale żeby gdzieś jechać. Najważniejsze, żeby mieć nadzieję. Wbrew temu co mówiły miejscowe władze "wy nikuda nie pojeditie wy zdieś padochnitie" wy nigdzie ni pojedziecie i tutaj zdechniecie. To i tak był cud, że jeszcze żyliśmy. Głód straszny kromka chleba na wagę złota. Czasem kartofel. Brak wszystkiego soli, mydła, lekarstw, lekarza. Tutejsi kołchoźnicy chorowali tak jak my i umierali przeważnie na gruźlicę. I to młodzi. Bez popa i bez księdza. Pochówek na cmentarzu pole nieogrodzone niedaleko od wioski. Latem na nim krówki się pasły. Najbardziej kłopotliwy był pochówek zimą. Miejscowi mówili na temat pór roku. U nas zima tylko 7 miesięcy, a potem lato, lato, lato. Już w listopadzie trzeba było rozpalać ognisko, żeby rozmrozić grunt i wykopać dół grobu. Ja nie przeczuwałem, że też będę w tym gruncie kopał grób dla mojego ojca.

Rodzina autora

A tymczasem trzeba było jakoś żyć. Za wynajęcie izby trzeba było zdobywać opał. Latem przeważnie ja sam szedłem do rachitycznego brzozowego lasu (parę kilometrów przez step) z dwukołowym wózkiem "teleżka" i siekierą ścinałem tzw. pieńki (to takie resztki pozostające po ścięciu górnej części drzewa). A te górne części ścinaliśmy w zimie. Szliśmy wtedy do lasu w nocy (gdyby nas złapano to murowany areszt i minimum 2 lata łagru) razem ojciec i ja ścinaliśmy te górne części drzew 2 metry nad terenem, tzn. nad warstwą śniegu. Przy temperaturze -25°C do -35°C nie była to łatwa i przyjemna wyprawa. Ładowaliśmy to drzewo na sanki i ciągnęliśmy do wioski do naszej zagrody. Mieliśmy szczęście, że mieliśmy izbę w normalnej chałupie. Gorzej miały rodziny, które wylądowały w ziemiankach lub były to tylko kobiety z dziećmi. Po zamieci śnieżnej (buran) trzeba było odkopywać ze śniegu wejście, na wiosnę zalewała woda, a ze stropu odrywała się darń, którą były kryte. Rodziny do ogrzewania i przygotowywania posiłków musiały się zadowolić stosowaniem "kiziaków", które trzeba było gromadzić w okresie letnim. Kiziaki to wysuszone łajno krowie.

W naszej izbie mieliśmy dwa okienka, drzwi do izby gospodarzy i kuchnię. Latem nasza gospodyni smarowała podłogę w swojej izbie mazidłem z krowiego łajna, zmieszanego z wodą i nie pozwalała przechodzić po tak "kulturnoj" utrzymanej podłodze. Stąd wynikała konieczność wchodzenia do naszej izby przez okno. Chyba że " chaziajka " komuś pozwalała przechodzić po tej okropnej podłodze. Takim przywilejem był obdarzony młody Pan z Litewskiej rodziny, który przychodził do ojca pograć w warcaby, albo w karty. Żadna z kobiet takiego przywileju nie miała. A mama przyjaźniła się z Panią Zajączkowską, kobietą o potężnej posturze i tuszy. Jak ona wchodziła przez to okienko!! To było na co popatrzeć. Obrywałem burę za ten mój chichot towarzyszący temu wydarzeniu. W tych znośnych warunkach mieszkaliśmy ~ 3 lat. Później musieliśmy się wyprowadzić i mieszkać w znacznie gorszych warunkach.

Jak zdobyć obuwie na zimę ?! Niezbędne były walonki noszone bez kaloszy tzw. "pimy". Ponieważ w zimie nie było odwilży to takie walonki zdawały egzamin. Zresztą w mrozach 30-40°C w innym obuwiu nie można było egzystować. Ale te pimy można było kupić nielegalnie u nielegalnie produkującego te obuwie (obłęd jak zresztą życie w tych warunkach) w odległej Wołodarówce i zapłacić zbożem zdobytym przecież nielegalnie. W związku z powyższym taką transakcję trzeba było załatwiać w nocy korzystając z wozu i koni, których użycie też było nielegalne.

Jak trafiłem i dotarłem do tego producenta obuwia. To graniczyło z cudem. Ciemna noc. Przy wjeździe do miasteczka lekko zabłądziłem i wjechałem na teren budowy magazynów dla których były przygotowane wykopy fundamentowe. Jedynie wyczucie koni pozwoliło mi przejechać przez ten teren. Wpadnięcie do takiego dołu to areszt, sąd, wyrok i więzienie. Ale przejechałem i wróciłem do Komarówki z walonkami.

Zdobywanie mięska

Wnyki na zające. Jedyne mięso, jakie jedliśmy w Komarówce, to było mięso zające. Zające były i to duże okazy. Tropy wydeptane w śniegu wyraźnie wskazywały gdzie, w których laskach Wieziono ich ze stacji kolejowej odkrytymi ciężarówkami w siarczysty mróz ~ 30°C. Małe dzieci chowano do metalowych beczek. Nie wszystkie przeżyły tą podróż. Po prostu zamarzły. I żadnego współczucia. Wrogowie narodu radzieckiego. Trzeba ich unieszkodliwić. I to się władzom radzieckim w dużej mierze udało.

W czasie orki, siewów i żniw byliśmy wzywani do stawienia się na miejsce zbiórki i stamtąd odwożeni na pola, zazwyczaj kilka kilometrów od wsi. Mieszkaliśmy tam w przewoźnych barakach do skończenia prac. Spanie na pryczach - pokotem razem chłopcy, baby, dziewczyny i stare dziady. Jedzenie z kotła. Zupa lura + 200 gr. chleba.

Najgorsze było robactwo, komary, wszy. Jak wracałem po takim kilkutygodniowym pobycie do wioski to ojciec rozpalał ognisko i wytrząsał moje ubrania nad ogniem. Weszki wpadały do płomieni i wydawały takie suche trzaski. Proste i tanie odwszawianie. Utrzymanie czystości bez żadnych środków (mydło, proszki, gorąca woda) było niemożliwe. Żeby mieć gorącą wodę, trzeba mieć opał. A zdobycie opału było bardzo trudne. No i walka z komarami. Już nazwa wioski Komarówka mówiła, że tutaj komarów jest bogactwo. Wejście do lasu bez kominiarki było niemożliwe. To były chmary tych żarłocznych owadów.

Ponieważ nie miałem kominiarki to owijałem głowę starym workiem i paliłem skręta z gazety i bobków zajęczych. To pozwalało ochronić twarz. A co to takiego bobki zajęcze. To wysuszone odchody tych zwierzątek, które w zimie łapaliśmy na wnyki. Może to jednak była zdrowa, racjonalna gospodarka. Nic się nie marnowało. Taka gazeta "Prawda", "Izwiestia" - żadna strona nie szła do kosza. Palący czatowali, żeby taką gazetę zdobyć. Nie do czytania. Do robienia papierosa takiego właśnie skręta. Że to nie zdrowe?!

Jak walczyliśmy z chorobami. Zdani byliśmy (miejscowi i zesłańcy) na własne siły. Żadnych lekarzy, aptek, leków, szpitali, przychodni. Wszyscy mieliśmy równe szanse do walki z chorobą i z kostuchą, która często zabierała życie i to młodym. Młodzi przeważnie umierali na gruźlicę. Często były zakażenia i owrzodzenia. Żadnej dezynfekcji. Na ropiejące rany i wrzody kładło się liście babki.

Ja tak leczyłem owrzodzenia rąk i nóg. Kiedy zachorowałem na krwawą biegunkę, mama za poradą kołchoźnic musiała nakarmić mnie jajecznicą usmażoną na słoninie. Skąd ona to zdobyła?! Ale o dziwo pomogło, wyzdrowiałem.

Śmierć ojca

Ale przyszło najgorsze. Ojciec dostaje wezwanie do Prokuratury w Wołodarówce. Łapie okazję i jedzie do Prokuratury. Trzeba było unikać! Dlaczego dał się zwabić. Po kilku dniach mama dostaje informację, że będzie rozprawa sądowa. Jedzie do Włodarówki. Zarzut: nie płacił podatków od produkcji koszyków. Czym miał zapłacić podatek? Kartoflem? ZPP pisze pismo, że ojciec nie był w stanie podatku zapłacić. Wyrok - więzienie. Pędzą ich pieszo około 80 km. Po drodze pozwalają ojcu wstąpić do nas. Zabiera trochę machorki, nic więcej nie mamy. Ja nawet nie pamiętam, czy się z ojcem pożegnałem. Byłem mało przytomny.

Potem zmieniliśmy mieszkanie. Taka izba z piecem i cielakiem. Musiałem mu podstawiać garnek kiedy chciał się wypróżnić. Mama spała na piecu, ja obok na wyrku. Po paru miesiącach pojechałem z transportem ziarna kołchozowego do elewatora w Kokczetawie. Zawiozłem ojcu paczuszkę, chyba z sucharami. Przez okienko mówił, że się bardzo źle czuje. Teraz, kiedy to piszę, łzy mi lecą ciurkiem. W następnym roku, a więc w 1945 w końcu lata, ojca wypuścili z więzienia. Nie pamiętam skąd wracałem późno wieczorem, a przed tą izbą ktoś siedzi. Ojciec.

Boże kochany, jesteś wolny!Tak, wolny, ale bardzo źle się czuję. Przyszła mama. Przyszykowaliśmy jakieś wyrko. Żadnych lekarstw. Żadnego lekarza. Jakoś dotarłem do Wołodarówki. Tam był wśród zesłańców lekarz, ale powiedział, że on nic nie może pomóc, bo nie ma nawet czym zbadać. Ojciec już nie wstawał z łóżka. Ja tylko zapewniałem kawałek chleba. Po powrocie z takiego transportu zboża do Kokczetawa przywiozłem chyba około 50 kg pszenicy. Worek stał w ukryciu. Ojciec przez okienko zobaczył, że jakaś grupa mężczyzn kieruje się w stronę naszej chałupiny. A wór z pszenicą stoi w kącie. Ostatkiem sił wstał z wyrka i ten worek położył sobie pod głowę jako poduszkę. Przyszli, obejrzeli wszystkie kąty, nic nie znaleźli i wyszli. Ledwo żywy ojciec uratował mnie przed aresztem i więzieniem. A ja tak gorąco się modliłem o zdrowie dla ojca. Tak się modliłem, ale wszechmogący był nieubłagany. Któregoś ranka w październiku mama zeszła ze swego łoża na piecu i stwierdziła, że ojciec nie żyje. Zmarł cicho w nocy. Byłem drętwy. Poszedłem do tego Pana, który z ojcem grał w warcaby. Jego ojciec był cieślą. On przygotował trumnę. A ja z kolegami wykopaliśmy grób i pochowaliśmy ojca. Na tym cmentarzyku bez ogrodzenia. Dziś już może nie ma śladu grobu. A ja nie zdołałem tam pojechać. A w opiekę mocy niebieskich zwątpiłem.

Opuszczenie nieludzkiej ziemi

Na początku 1946 roku uzyskaliśmy informację, że zesłańcy będą mogli wyjechać do Polski. Ale na liście uprawnionych do opuszczenia ZSRR nie ma naszego nazwiska. Rozpacz. Mama postanawia dotrzeć do Kokczetawa, gdzie znajduje się Delegatura Polskiej Ambasady. Jak ona tam dotarła w ten siarczysty mróz, skoro nie było żadnego transportu? I jak wróciła? Ale na liście już byliśmy umieszczeni.

Powrót do kraju, lecz nie do domu. Na początku kwietnia usłyszeliśmy jak pługi śnieżne przygotowują trasę do stacji kolejowej w Kokczetawie. No i wreszcie przyjeżdżają samochody ciężarowe. Załadunek jest prosty, nie mamy żadnego bagażu. Mama tylko w ostatniej chwili pobiegła pożegnać ojca, a ja pilnowałem żeby ciężarówka nie odjechała bez niej.

W międzyczasie dobiegł do ciężarówek zasapany Weniuś (Wenanty Bruzdziak), który rok wcześniej opuścił mamę i kilkuletnią siostrzyczkę i wyprowadził się do krasnoarmiejki (krasnoarmiejka to żona, która straciła męża w wojnie) z kilkorgiem dzieci. Teraz uciekł i bał się, że go jeszcze ta krasnoarmiejka dopadnie.

Ale nie dopadła. I tak wyruszyliśmy w dawno oczekiwaną podróż. Z entuzjazmem jak i świadomością, że do własnego domu nie wrócimy. Ale cokolwiek nas czekało nie miało tak wielkiego znaczenia, bo najważniejsze było jak najszybciej i jak najdalej od tej nieludzkiej przeklętej ziemi. Jedziemy. Ural witamy z radością. Ale dalej jest coraz smutniej. Jedziemy przez Ukrainę. Miasta obumarłe, sterty gruzów, ruiny powojenne. Dojeżdżamy do Brześcia. Granica. Za granicą postój.

Wszyscy wybiegają z wagonów. Całujemy polską ziemię. Wielu poszło do kościoła. Potem przesiadamy się do wagonów osobowych i jedziemy dalej. Na zachód. Na tzw. ziemie odzyskane. Dojeżdżamy do Szczecina. Dłuższy postój. Tutaj spotyka nas Zosia, moja siostra, powitanie i zdziwienie, że jestem taki wysoki dryblas, chłop. Potem przesiadamy się do pociągu jadącego w kierunku Choszczna. To ma być nasz stacja docelowa. Z Choszczna do wsi Sławęcin, gdzie zamieszkały ciocia Jadzia i ciocia Ewelina, no i siostra Zosia. To był budynek szkolny z sadem i obejściem gospodarskim, którym zawiadywał autochton Rutkowski.

Aby przywieźć z Choszczna mamę i kuferek pojechaliśmy konnym pojazdem z Panem Kiżunem i przywieźliśmy mamę. I tak zaczął się nowy etap naszego życia. Kwiecień 1946 roku.

Tadeusz Romanowski

"Sześć lat na stepach Kazachstanu 1940-1946, wspomnienia".

Lekarze przeciw lokalizacji Szpitala Południowego

Z pełnym zrozumieniem wypada przyjąć zamieszczony poniżej protest fachowych gremiów medycznych przeciwko zaplanowanemu przez panią prezydent Hannę Gronkiewicz-Waltz zlokalizowaniu Szpitala Południowego obok Centrum Onkologii na Ursynowie. Ta pierwsza, naprawdę bardzo potrzebna placówka nie ma szczęścia do decydentów, którzy już dużo wcześniej zmarnowali możliwości znalezienia lokalizacji, która nie budziłaby najmniejszych kontrowersji. Zdajemy sobie sprawę, że jeśli chodzi o grunty, kwestie własnościowe w Warszawie są wyjątkowo skomplikowane, ale trudno ukrywać, że pod rządami pani prezydent powstał w tej materii jeszcze większy bałagan. HGW jako wiceprzewodnicząca rządzącej partii (Platformy Obywatelskiej) albo nie potrafi, albo (celowo?) nie chce nad nim zapanować. Skutkiem takiej postawy jest chociażby wprost haniebna w wielu wypadkach reprywatyzacja, w której przestrzeganie porządku prawnego staje się w wielu wypadkach tylko pozorem. Bylibyśmy wdzięczni pani prezydent za wyjaśnienie, jakim cudem wokół planowanej budowy Szpitala Południowego powstał niewyobrażalny galimatias i którzy urzędnicy są za to odpowiedzialni.

REDAKCJA

Warszawa, 30 lipca 2014 roku
Szanowna Pani
Prof. Hanna Gronkiewicz-Waltz
Prezydent miasta stołecznego Warszawy

LIST OTWARTY

Niżej podpisani - przewodniczący onkologicznych towarzystw naukowych, w tym Polskiego Towarzystwa Chirurgii Onkologicznej (PTCHO), Polskiego Towarzystwa Radioterapii Onkologicznej (PTRO), Polskiego Towarzystwa Onkologii Klinicznej (PTOK) i Polskiego Towarzystwa Onkologicznego (PTO) oraz kierownicy klinik i zakładów terapeutycznych Centrum Onkologii-Instytutu im. Marii Skłodowskiej Curie (CO-I) oraz Instytutu Hematologii i Transfuzjologii (IHT) - piszą do Pani list otwarty w związku z toczącą się publiczną dyskusją na temat lokalizacji budowy Szpitala Południowego.

Na wstępie pragniemy podkreślić, że nie negujemy potrzeby budowy szpitala dla południowych dzielnic Warszawy, jednak zmuszeni jesteśmy zakwestionować plany jego lokalizacji na działce u zbiegu ulic Pileckiego/Indiry Gandhi. Budowa CO-I oraz IHT została zrealizowana jako inwestycja centralna, na terenach wywłaszczonych w latach 70-tych przez Skarb Państwa (w tym także działka pod planowaną budowę Szpitala Południowego), z przeznaczeniem na realizację celu publicznego jakim było wybudowanie i w przyszłości rozbudowa obu Instytutów. Założenia projektowe z lat 70-tych już wówczas przewidywały, że choroby nowotworowe będą wykazywały tendencję dominującą w odniesieniu do zachorowalności na inne choroby. Dynamika zachorowalności na nowotwory w praktyce przekroczyła jednak założenia twórców Instytutów i w chwili obecnej wiadomo już, że istniejące obiekty CO-I oraz IHT nie wystarczą na przyjmowanie stale wzrastającej liczby zgłaszających się chorych, w tym nie tylko z Warszawy czy z województwa mazowieckiego ale z terenu całego kraju.

Według danych statystycznych - opartych o rzeczywiste wykonanie w I kwartale 2014 roku świadczeń zdrowotnych zakontraktowanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia – CO-I przewiduje udzielenie w 2014 roku około 364 000 porad ambulatoryjnych, w tym 56 000 porad ambulatoryjnych pierwszorazowych (diagnostycznych). Dynamika wzrostu ilości tych porad w latach 2011-2014 wynosi około 280%, co stanowi rocznie ponad 60-procentowy wzrost ilości udzielonych świadczeń, które będą narastać nie tylko ze względów epidemiologicznych, ale także ze względu na wejście w życie w 2015 roku rządowego projektu onkologicznego w ramach tzw. pakietu kolejkowego, zakładającego m.in. uwolnienie limitów kontraktowania świadczeń medycznych realizowanych u chorych na nowotwory. Poradnie specjalistyczne CO-I w założeniach projektowych (lata 90.) przewidziane były do przyjmowania około 200 pacjentów dziennie. W praktyce, obecnie te poradnie są zmuszone przyjmować około 2000 pacjentów dziennie, co wpływa znacząco negatywnie na komfort bardzo ciężko chorych ludzi i warunki pracy personelu medycznego. Z tych względów CO-I we współpracy z IHT przygotowało plany rozbudowy przychodni specjalistycznych i chemioterapii jednodniowej, bo w tym obszarze notujemy największe potrzeby w zakresie onkologicznych świadczeń zdrowotnych (załączniki 8-10). Planowana rozbudowa w tym zakresie będzie jednak niemożliwa do realizacji ze względu na usytuowanie w tym samym miejscu budowy Szpitala Południowego.

Zwracamy także uwagę na inne aspekty planowanej budowy Szpitala Południowego. Miasto nie zrealizowało dotąd inwestycji w postaci ulicy Indiry Gandhi, która stanowi jedyną drogę dojazdową do IHT. Do czasu jej zbudowania Instytut ma dostęp do drogi publicznej wyłącznie przez działki, na których planowana jest budowa Szpitala Południowego. Wybudowanie Szpitala Południowego na działce przy zbiegu ulic Pileckiego/Indiry Gandhi pozbawi IHT dostępu do drogi publicznej. Przede wszystkim uniemożliwi bezpieczne użytkowanie obiektu użyteczności publicznej, w tym infrastruktury pozwalającej na sprawny i szybki dojazd służb ratunkowych (straż pożarna, pogotowie gazowe, energetyczne) i porządkowych (policja, straż miejska) oraz na bezpieczną ewakuację pacjentów i pracowników szpitala w przypadku zagrożenia. Ponadto budowa wjazdu do CO-I (grunt o powierzchni 636 m2 stanowiący działki ewidencyjne 2/42, 2/43 oraz część 2/34) pozbawi ten Instytut (CO-I) dróg ewakuacyjnych dla pacjentów i personelu przychodni specjalistycznej i kilkunastopiętrowego budynku diagnostyczno-naukowego. W szczególności zostanie zablokowana brama pożarowa oraz zostanie odcięty dostęp do placu manewrowego w tej części szpitala. Nie bez znaczenia będą też koszty zmian w infrastrukturze towarzyszącej CO-I oraz IHT, albowiem na terenie planowanej budowy Szpitala Południowego znajdują się ujęcia głębinowe wody dla obu instytutów, wewnętrzne drogi dojazdowe, elementy zasilania energetycznego (skablowane linie nn), część sieci wodociągowej, odprowadzenie kanalizacji deszczowej, tereny zieleni dla pacjentów wraz z zadrzewieniem (konieczne z uwagi, na zapewnienie spełnienia norm hałasu), ciągi piesze, parkingi obu instytutów. Przebudowa w tak szerokim zakresie infrastruktury towarzyszącej stanowić będzie dodatkowe, długotrwałe i uciążliwe utrudnienie w funkcjonowaniu obu instytutów.

FOTO LECH KOWALSKI

Ponadto należy rozważyć celowość posadowienia trzeciego obiektu szpitalnego na tym samym terenie ze względów organizacyjnych i społecznych. Instytuty realizują lecznictwo specjalistyczne, podczas gdy Szpital Południowy z założenia ma być szpitalem miejskim szeroko dostępnym. Posadowienie takich obiektów w jednym miejscu będzie elementem dezorientacji pacjentów. Niedostateczna baza parkingowa utrudniająca dostęp do szpitala i instytutów, komunikacja publiczna i ruch drogowy niedostosowane do zwiększonego natężenia ruchu będą w naszej ocenie przyczyną niezadowolenia i krytyki ze strony pacjentów i pracowników tych placówek a także mieszkańców dzielnicy. Przy projektowaniu i budowaniu szpitali, prawa pacjentów i osób niepełnosprawnych winny być uwzględniane na pierwszym miejscu, co w naszej ocenie nie znajduje zastosowania w przypadku realizacji inwestycji Szpitala Południowego u zbiegu ulic Pileckiego/Indiry Gandhi. Budowa bowiem jednego obiektu użyteczności publicznej doprowadzi do ograniczenia dostępności do innych obiektów użyteczności publicznej - dwóch największych instytutów medycznych w Polsce posiadających łącznie 1000-łóżkową bazę kliniczną i zatrudniających ponad 3000 pracowników.

W tych okolicznościach realizację budowy wjazdu do Szpitala Południowego po terenie stanowiącym wjazd na teren CO-I, jak i lokalizację samej inwestycji na gruntach wcześniej przeznaczonych pod rozbudowę obu instytutów oceniamy jako błędną. O przeszkodach w realizacji przedmiotowej inwestycji dyrekcje i rady naukowe obu instytutów informowały Prezydenta i Dyrektora Biura Gospodarki Nieruchomościami miasta stołecznego Warszawy (w załączeniu), jednak nie spotkały się one ze zrozumieniem.

Mając powyższe na względzie, prosimy o ponowną analizę koncepcji lokalizacji Szpitala Południowego i rozważenie zmiany dotychczasowej lokalizacji na bardziej przyjazną wszystkim użytkownikom.

Do wiadomości:
Piotr Guział
Burmistrz Dzielnicy Ursynów
Miasta Stołecznego Warszawy
02–777 Warszawa, Al. Komisji Edukacji Narodowej

Polskie Stowarzyszenie Chorych Na Hemofilię
ul. Gandhi 14, 02-776 Warszawa
(Członek: World Federation of Hemophilia, European Haemophilia Consortium)
Organizacja Pożytku Publicznego

Warszawa, 05.08.2014 r.
Szanowna Pani
Prof. Hanna Gronkiewicz-Waltz,
Prezydent miasta stołecznego Warszawy

Szanowna Pani Prezydent,

W związku z informacjami o planowanej budowie Szpitala Południowego w Warszawie na działce u zbiegu ulic Pileckiego i Indiry Gandhi, wyrażamy obawę, że pacjenci chorzy na hemofilię i pokrewne skazy krwotoczne, którzy w przeważającej liczbie są inwalidami narządu ruchu i mają poważne trudności z poruszaniem się. Przy takiej lokalizacji nowego szpitala będą mieli utrudniony dojazd do Instytutu Hematologii i Transfuzjologii.

Obecnie IHiT ma dostęp do drogi publicznej wyłącznie przez działki, na których planowana jest budowa Szpitala Południowego. Wybudowanie go na działce przy zbiegu ulic Pileckiego i Indiry Gandhi pozbawiłoby IHiT dostępu do drogi publicznej, a pacjentom utrudniłoby dotarcie do szpitala.

Dlatego jako pacjenci przyłączamy się do prośby wyrażonej w liście otwartym podpisanym m.in. przez kierowników klinik Instytutu Hematologii i Transfuzjologii (IHiT) oraz Centrum Onkologii – Instytutu im. Marii Skłodowskiej Curie (CO-I) o rozważenie zmiany lokalizacji nowego szpitala tak, by była ona bardziej przyjazna wszystkim użytkownikom, a przede wszystkim pacjentom, dla których szpitale są tworzone.

Z wyrazami szacunku
W imieniu
członków Zarządu
Prezes Polskiego Stowarzyszenia Chorych na Hemofilię
/Bogdan Gajewski/

Do wiadomości:
- Grupa Hemostazy przy PTHiT
- Ministerstwo Zdrowia
- internetowe forum Polskiego Stowarzyszenia Chorych na Hemofilię
- Dyrektor Instytutu Hematologii i Transfuzjologii

Nowa nawierzchnia na ul. Vogla

Urząd Dzielnicy Wilanów podpisał umowy z wykonawcami przebudowy ulicy Vogla. Prace wykonają firmy Strabag i Falbruk.

Ulica Vogla zyska całkowicie nową nawierzchnię która zdecydowanie poprawi komfort jazdy i komfort akustyczny w okolicy. Wzdłuż ulicy powstanie asfaltowa ścieżka rowerowa oraz chodniki z płyt. Zastosowane zostaną rozwiązania poprawiające bezpieczeństwo pieszych i kierowców.

Na skrzyżowaniach z ulicami: Europejską i Ruczaj zbudowane zostaną wysepki rozdzielające ruch. Ulica zyska także nowe oświetlenie. Na słupach aluminiowych lub stalowych zamontowane zostaną oprawy oświetleniowe sodowe o mocy 100 W, które są oszczędniejsze a jednocześnie zapewniają lepsze światło.

Prace budowlane rozpoczną się w pierwszej połowie sierpnia i będą powodować utrudnienia dla użytkowników drogi. Informacje dotyczące szczegółów zmian organizacji ruchu związanych z przebudową ul. Vogla będą dostępne na stronie internetowej Urzędu Dzielnicy Wilanów: www.wilanow.pl

yby

Wyjątkowa nagroda...

Dr Lidia Burczyn – pediatra, wieloletnia kierowniczka Przychodni Lekarskiej przy ul. Wiertniczej 81 otrzymała Nagrodę m.st. Warszawy.

To specjalne wyróżnienie przyznawane jest osobom szczególnie zasłużonym dla Warszawy. Wręczenie Nagród m.st. Warszawy odbyło się 31 lipca na Zamku Królewskim podczas uroczystej sesji Rady m.st. Warszawy z okazji Dnia Pamięci Warszawy.

Dr Lidia Burczyn jest lekarzem z powołania. Zawsze pozostaje do dyspozycji dzieci i rodziców, służy radą i pomocą. Dba o właściwy rozwój najmłodszych i profilaktykę dziecięcą oraz troskliwe leczenie.

W kwietniu 1965 r. została kierowniczką Poradni Dziecięcej przy ul. Wiertniczej 81. Funkcję tę pełniła do maja 2000 r. W czerwcu 2000 roku objęła stanowisko kierowniczki Lekarskiej przy ul. Wiertniczej 81, które sprawuje do dnia dzisiejszego. W swojej pracy podejmuje szereg inicjatyw, które zaowocowały poprawą infrastruktury przychodni.

yby

Najwyższy czas na zniesienie w stolicy absolutyzmu władzy samorządowej

Nowelizacja statutu dzielnic Warszawy

Konieczność nowelizacji statutów dzielnic Warszawy pojawiła się już na początku obecnej (2010-2014) kadencji samorządu terytorialnego stolicy. Jednym z inicjatorów była dzielnica Ursynów, która – jako jedyna – nie została zdominowana przez rządzącą od 2006 r. Warszawą Platformę Obywatelską.

Na wniosek przewodniczącego Rady Ursynowa kilkakrotnie zebrali się przewodniczący rad dzielnic Warszawy. Grono to – w przeważającej większości złożone z przedstawicieli PO - nie było i nie jest zainteresowane jakąkolwiek przebudową istniejącego w stolicy systemu samorządowego. Jego symbolem jest Statut Miasta, ale przede wszystkim statuty dzielnic. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że statuty te przygotowywane były przez 8 lat, albowiem (teoretycznie), prace rozpoczęły się w 2002 r., a ukończone zostały w 2010 r. Podkreślić tu należy, iż w rzeczywistości jest to jeden statut przypisany do każdej z osiemnastu dzielnic Warszawy. Jego cechą charakterystyczną – w mojej ocenie – jest dążenie centralnych władz Warszawy do maksymalnego uzależnienia dzielnic od stołecznego ratusza. Jest to zjawisko niepokojące, i – moim zdaniem – sprzeczne z obowiązującym w Polsce systemem prawnym. Wynika to z faktu, iż w art. 15 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej zapisano fundamentalną zasadę naszego państwa o dążeniu do decentralizacji administracji publicznej („Ustrój terytorialny Rzeczypospolitej Polskiej zapewnia decentralizację władzy publicznej").

Zasada ta zapisana jest także w ratyfikowanej przez Polskę Europejskiej Karcie Samorządu Terytorialnego. W dokumencie tym, który nie tylko obowiązuje w naszym państwie, ale jest ponad polskim prawem – napisano jednoznacznie, iż rzeczywista władza w systemie administracji samorządowej powinna być przekazana na możliwie najniższy poziom, na którym może być jeszcze realizowana. Jeżeli szczebel ten nie ma takiej możliwości, zakres ten przejmuje wyższy szczebel administracji samorządowej (zasada subsydialności). Z tego względu warto przypomnieć, iż dzielnice Warszawy utworzone w 2002 r., to byłe gminy warszawskie (dziesięć), byłe dzielnice gminy Warszawa-Centrum (siedem) oraz samodzielna do 2002 r. gmina Wesoła. Tak więc, dzielnice Warszawy to jednostki administracyjne istniejące wcześniej, dysponujące budynkami przystosowanymi do pełnienia funkcji siedzib urzędów administracji publicznej (ratusze) oraz dysponujące wykwalifikowanymi kadrami, z powodzeniem realizującymi zadania administracyjne przynajmniej od 1994 r., a więc co najmniej przez osiem lat. Kilka z dzielnic, np. Mokotów, czy Ursynów zamieszkałe są przez 230 (Mokotów) lub 150 (Ursynów) tysięcy mieszkańców, a więc dorównują potencjałem demograficznym niektórym miastom wojewódzkim w obecnym podziale administracyjnym kraju. Okazuje się jednak, że centralne władze Warszawy (Rada Miasta i Prezydent) postanowiły – zgodnie z obowiązującą ustawą warszawską – nie tylko nadać dzielnicom status jednostek pomocniczych gminy (ustawa), ale poprzez odpowiednio sformułowane statuty, pozbawić je całkowicie samodzielności. Z formalnego punktu widzenia stołeczne dzielnice mają status równorzędny sołectwom.

Czy można było inaczej? Uważam, że tak. Ustawa warszawska z 2002 r. jest bardzo ogólna i w sprawach szczegółowych odsyła do uregulowań statutowych (Statut Warszawy i statuty dzielnic). Nie było więc przeszkody formalnej, aby dzielnice obdarzyć uprawnieniami pozwalającymi im na w miarę samodzielne funkcjonowanie w obrębie miasta stołecznego Warszawy. Stało się jednak inaczej. Kolejne partie, które rządziły w naszym kraju i miały (mają) jednocześnie pełnię władzy w Warszawie, a więc posiadają większość w Radzie Miasta i w większości rad dzielnic, jak również nominowany przez nie kandydat sprawuje funkcje prezydenta miasta – nie mają zwyczaju dzielić się władzą. Okazuje się, że mając tak obszerny zakres władzy – w myśl zasady, że apetyt rośnie w miarę jedzenia – z całą determinacją dążyły i dążą do władzy absolutnej. Do monopolu władzy w stolicy. Przy takich założeniach przedstawiciele rządzącej większości skonstruowali Statut m.st. Warszawy oraz statut dzielnic, co dało prawne podstawy do praktycznego ubezwłasnowolnienia dzielnic. Posiadają one w prawdzie rady, ale na mocy prawa ustalonego przez Radę Miasta - o niczym one nie stanowią, a jedynym uprawnieniem władczym jest prawo ustalania miejsc handlu obwoźnego. Przy istniejącym monopolu władzy, w dzielnicach należących do „bloku sprawującego władzę" nawet wybór burmistrza i zarządu jest fikcją, albowiem Prezydent dysponuje pewną liczbą zaufanych osób, które oddelegowuje na funkcję burmistrza do kolejnych dzielnic. Rada dzielnicy – podporządkowana dyscyplinie partyjnej – jedynie potwierdza w głosowaniu akceptację kandydata wskazanego przez prezydenta.

Tym sposobem zarządy dzielnic („bloku sprawującego władzę") są niejako delegaturą władz Warszawy w dzielnicy, a to oznacza totalną degradację roli rad dzielnic, które pozostają jedynie kosztowną dekoracja demokracji. Taki podział władzy potwierdza m.in. najnowszy dokument pt.: „Założenia do projektu budżetu miasta stołecznego Warszawy na rok 2015". Na stronie 55 tego dokumentu Prezydent napisał m.in.: „Priorytety w zakresie wydatków oraz wewnętrzną strukturę załączników dzielnicowych na 2015 r. wyznaczają – podobnie jak w poprzednich latach – Zarządy dzielnic". Wymienione tu „załączniki dzielnicowe", to inaczej mówiąc uchwalane przez Radę Warszawy budżety dzielnic, będące formalnie załącznikami budżetu Miasta. W przytoczonym cytacie istotne jest to, że zgodnie ze statutami dzielnic „załączniki budżetowe" opiniowane są przez rady dzielnic i one zgodnie z prawem nadają ostateczny kształt tym dokumentom (przed wysłaniem do Rady Warszawy). Tym czasem Prezydent Warszawy w ogóle nie dostrzega rad dzielnic, jasno – i zgodnie z praktyką – pisze, że priorytety w zakresie wydatków oraz wewnętrzną strukturę załączników dzielnicowych wyznaczają zarządy dzielnic. Na mocy obowiązujących jeszcze statutów, budżety dzielnic sporządzają zarządy, ale zatwierdzają rady, niekiedy w toku niezwykle burzliwym dyskusji nad preferencjami i strukturą. Tak się dzieje w obecnej kadencji w dzielnicy Ursynów, ale dzielnica ta nie wchodzi w skład „bloku sprawującego władzę".

FOTO LECH KOWALSKI

Istniejący od 2002 r. system administracyjny stolicy, a przede wszystkim praktyka jego stosowania wyraźnie wskazuje, iż dzielnice jako wydzielone komórki samorządu stolicy nie mają sensu i są fikcją. Potrzebne są urzędy w dzielnicach, aby mieszkańcy mieli bliżej do administracji. Urzędami tymi musi ktoś zawiadywać, czyli potrzebne są zarządy dzielnic. Natomiast nic nie przemawia za utrzymywaniem rad dzielnic, które w rzeczywistości – z woli Rady Warszawy – nie mają żadnych uprawnień. Moim zdaniem - zarysowany powyżej ponury obraz samorządu stolicy istnieć będzie tak długo, jak długo władze państwowe nie uznają za stosowne zaakceptować konstytucyjny przepis o decentralizacji za obowiązujący, podobnie jak własne zobowiązania wynikające z ratyfikowania Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego. Wymienione natomiast uwarunkowania nie doczekają się akceptacji, tak długo, jak długo poszczególne partie przejmujące władzę w Polsce będą traktowały Warszawy, jako warunku niezbędnego do sprawowania władzy w kraju, lub przynajmniej jako szczebla w drodze do prezydentury państwa. Stąd – moim zdaniem – owa niepohamowana chęć sprawowania totalnej, wręcz dyktatorskiej władzy w stolicy; chęć decydowania o najdrobniejszych sprawach nawet w dzielnicach.

Ustrój Warszawy i jego przemiany bacznie obserwuję (i opisuję) od samego początku, tj. od 1990 roku. Widziałem manipulacje projektami ustaw oraz manipulacje przy statutach, w których – moim zdaniem – znalazło się kilka niekonstytucyjnych przepisów. Jednym z przykładów jest przepis pozwalający Radzie Warszawy oraz Prezydentowi Warszawy sprawować nadzór prawny nad dzielnicami. W rezultacie, to czy jakiś przepis (uchwała) dzielnicowy jest zgodny z polskim prawem decydują radni (Warszawy) w głosowaniu, bardzo często z zarządzoną tzw. dyscypliną partyjną w głosowaniu. Oznacza to, że radny – pod rygorem wyrzucenia z partii – musi głosować tak, jak wcześniej ustalili to partyjni liderzy!!! Tego typu sposób nadzoru prawnego jest jawną kpiną z deklarowanego w Konstytucji państwa prawnego. Tak więc, w stolicy państwa będącego członkiem Unii Europejskiej obwiązuje bolszewicka zasada, iż władza (rządząca partia) ma zawsze rację.

Opisałem ogólne tło ustrojowe Warszawy, aby móc bardziej szczegółowo omówić podjętą właśnie przez Radę Warszawy próbę nowelizacji statutu dzielnic. Starannie przestudiowałem zaproponowane zmiany i doszedłem do wniosku, iż to przede wszystkim kosmetyka, ale także dalsze zawężanie uprawnień dzielnic. W uzasadnieniu do projektu uchwały w sprawie statutów wytłumaczono to zmianą obowiązujących przepisów. Wyłączono więc z zakresu działalności urzędów dzielnicowych ewidencję działalności gospodarczej, ewidencję ludności oraz dowody osobiste, a także sprawy dotyczące kierujących pojazdami oraz zadania z zakresu geodezji i kartografii.

Rada Warszawy nie ustosunkowała się jednak do spraw zasadniczych, czyli autentycznego wyposażenia dzielnic w uprawnienia pozwalające na podejmowanie przez rady dzielnic wiążących uchwał w zakresie m.in. finansów – oczywiście w ramach uchwalanych przez Radę Warszawy budżetowych załączników dzielnicowych. Wprowadzono natomiast przepis pozwalający na powoływanie w dzielnicach rad seniorów (§59a), celem: „reprezentowania seniorów zamieszkałych na terenie dzielnicy". Z pustego to i Salomon nie naleje, czyli skoro rady dzielnic nie mają żadnych, albo prawie żadnych uprawnień władczych, to z oczywistych względów nie mogą wyposażyć rad seniorów w rzeczywiste uprawnienia. Co w takim razie ma oznaczać wyznaczony cel, jakim jest „reprezentowanie"? Rady dzielnic nie mogą przekazać więcej, niż posiadają. Tak więc przepis zaproponowany przez Radę Warszawy jest kolejnym pustym gestem, ale wyraźnie obliczonym na dodatkowe głosy licznej w Warszawie grupy seniorów w nadchodzących wyborach samorządowych (listopad 2014).

To, że projekt zmian w statucie dzielnic jest przede wszystkim grą przedwyborczą, świadczy – moim zdaniem – okres procedowania nad tą uchwałą. Otóż uchwała Rady Warszawy w tej sprawie (nr LXXXV/2179/2014) podjęta została 3 lipca 2014 r. (i rozesłana do dzielnic 10 lipca). W § 1 ust. 3 Rada Warszawy zobowiązała rady dzielnic do wyrażenia swojej opinii na temat projektu zmian statutu w terminie „30 dni od dnia przedłożenia projektu uchwały". Do Rady Ursynowa dokument wpłynął 15 lipca 2014, co daje tej radzie termin do 14 sierpnia 2014 na wyrażenie opinii. Z wielkiego pośpiechu zapomniano jednak o uzasadnieniu do uchwały, które rozesłano dopiero 15 lipca 2014 r. z adnotacją, że „termin na wydanie przedmiotowej opinii biegnie od dnia dostarczenia poszczególnym dzielnicom kompletu dokumentów".

Od lat w radach poszczególnych samorządów przyjęto niepisana zasadę aby wymóg jednej sesji w miesiącu – w okresie wakacji - realizować w ten sposób, aby pierwsza sesja odbywała się na początku lipca, a kolejna pod koniec sierpnia. Na Ursynowie do kalendarza samorządowego pierwszą z tych sesji wpisano na 1 lipca 2014, a kolejną na 26 sierpnia 2014. Przywołana wyżej uchwała Rady Warszawy powoduje konieczność zwołania dodatkowej sesji w środku wakacji, przy czym sesja powinna być poprzedzona posiedzeniami komisji, które mają obowiązek zaopiniowania projektu uchwały. Łatwo sobie wyobrazić reakcję radnych. Nawet jeżeli radni zrozumieją potrzebę zorganizowania dodatkowej sesji, to należy liczyć się z brakiem kworum, albowiem nikt nie przerwie wcześniej zaplanowanej i opłaconej zagranicznej wycieczki, aby dyskutować w sprawie „kosmetycznych" zmian w statucie dzielnicy, tym bardziej, że w listopadzie kończy się kadencja.

Stawiam tezę, iż politykom rządzącym Radą Warszawy właśnie o to chodziło, aby rady dzielnic, albo poparły zmiany (w „bloku sprawującym władzę"), albo w ogóle nie wyraziły swojej opinii, co jest najbardziej prawdopodobne. W ten sposób można później w sprawozdaniu i ulotkach wyborczych napisać, iż w trakcie kadencji radni rządzącej w Warszawie partii znowelizowali statuty dzielnic, w których przyznano szczególną role seniorom, o których interesy warszawski samorząd szczególnie dba.

Nie ma natomiast szans na rzeczywistą reformę wewnętrznego ustroju stolicy, bez czego stagnacja będzie najbardziej korzystną formą „rozwoju" Warszawy. Moim zdaniem – Rada m.st. Warszawy powinna zajmować się sprawami strategicznymi i najważniejszymi dla przyszłości naszego Miasta. Często, nawet z osiemdziesięciu punktów porządku obrad Rady Warszawy powinno pozostać najwyżej dziesięć najważniejszych, a wszystkie pozostałe powinny być przekazane do dzielnic, wyposażonych przez Radę Miasta w odpowiednie uprawnienia. W ten sposób rady dzielnic byłyby nie tylko rzeczywistymi reprezentantami swoich wyborców, ale przede wszystkim – autentycznymi gospodarzami na swoim terenie. Byłby to rzeczywisty powrót do zasad samorządu terytorialnego, który jest jednym z najważniejszych gwarantów rozwoju społeczeństw. Na to niestety się nie zanosi, a potwierdza to opisany wyżej projekt zmian w statucie dzielnic.

Moim marzeniem jest natomiast, aby Sejm RP dokonał nowelizacji ustawy warszawskiej z 2002 r. Powinna ona polegać na wpisaniu do ustawy podstawowych uprawnień dzielnic, co wykluczyłoby w przyszłości ograniczanie tych uprawnień przez „grupę trzymającą aktualnie władzę". Bardziej nieśmiałym natomiast marzeniem jest to, aby parlament dokonał zmian – być może nawet w Konstytucji – w kierunku uznania, iż dzielnica Warszawy jest rodzajem „jednostki samorządu terytorialnego", określonej przez Trybunał Konstytucyjny mianem „quasi gminy". Moim zdaniem – Warszawa powinna w przyszłości być jedną jednostką administracyjną, ale jej dzielnice powinny mieć znaczne uprawnienia w strukturze miasta stołecznego. Mieszkańcy dzielnic powinni mieć pewność, iż idąc do wyborów i wybierając swoich radnych – wybierają autentycznych gospodarzy dzielnicy, mających realny wpływ na warunki życia mieszkańców. Niestety, to tylko marzenia!

Lech Królikowski

Autor jest przewodniczącym Rady Dzielnicy Ursynów, członkiem Stowarzyszenia „Nasz Ursynów"

Piórem Derkacza

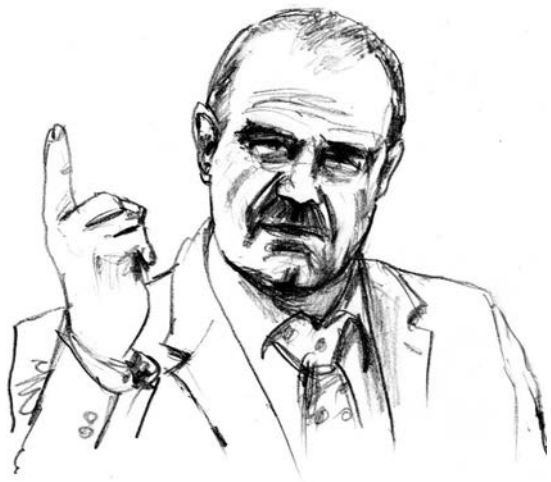

Cezary Żak aktor w roli wójta

Prawdziwego mężczyznę można poznać nie tylko jak kończy, ale również jak sika do sedesu. Pozycja stojąca, kreuje taką postawę. Zupełnym przeciwieństwem takiej postawy jest mężczyzna, załatwiający tę fizjologiczną potrzebę, siedząc na sedesie. Kiedyś jak były jeszcze wozy, gospodarz wychodził na podwórko, opierał sikawkę na dyszel /lub pod dyszel!/ i wylewał z siebie wszystko, co mu się przez noc nazbierało. Letnia pora i leśne otoczenie sprzyjają sikaniu na łonie natury. Należy przy tym uważać, aby nie oblać zajączka, pszczółki czy grzybka, po którego za chwilę schylimy się, lub nawet przykucniemy. W zbieraniu grzybów pozycja jest nieważna, ważne są efekty grzybobrania.

Jerzy Derkacz

Szyfry cyfry

Ryszard Kochan

Cywilizacja w gruzach?

Skąd się wzięła cała ta sprawa – pokrzywdzone feministki, ruch na rzecz praw gejów, manipulowanie statystyką, pisanie historii na nowo? Amerykanie muszą uważać na to co mówią, co piszą, co myślą. Muszą obawiać się używania niektórych słów, uznawanych za obraźliwe, nietaktowne, rasistowskie, seksistowskie lub homofobiczne. Wkrótce i nas to czeka.

Przykład wprowadzania nowych definicji słów używanych wcześniej w innym znaczeniu dała Encyklopedia Britannica, choć nie tylko, ale o tym później.

Weźmy najpierw „na tapetę" dwa polskie słowniki.

Słownik języka polskiego Witolda Doroszewskiego (http://sjpd.pwn.pl).

Małżeństwo

1. związek prawny mężczyzny i kobiety mający na celu utworzenie rodziny;

2. mąż i żona, para małżeńska, małżonkowie.

Encyklopedia PWN (http://encyklopedia.pwn.pl)

Małżeństwo – regulowany przez prawo trwały związek kobiety i mężczyzny, zawarty w celu wspólnego pożycia, wzajemnej pomocy, wierności i współdziałania dla dobra założonej rodziny, zwłaszcza wychowania dzieci.

Jeśli chodzi o angielski, to przedstawiam dwie definicje słownikowe i jedną, – rozszerzoną – encyklopedyczną.

Webster's Revised Unabridged Dictionary (http://machaut.uchicago.edu)

Marriage

1. Akt małżeństwa, stan bycia małżonkiem, zalegalizowany na całe życie związek mężczyzny i kobiety, jako męża i żony, stan małżeński, ślub.

Słownik Merriam-Webster (merriam-webster.com)

Marriage

1. stan zjednoczenia z osobą płci przeciwnej jako mąż lub żona w zgodnych i umownych stosunkach regulowanych przez prawo;

2. stan zjednoczenia z osobą tej samej płci w relacji podobnej do tradycyjnego małżeństwa (małżeństwo jednopłciowe).

„Każdego czarnoskórego używającego słowa „Nigger", a nawet „Nigro" należy resocjalizować"

Britannica (http://www.britannica.com)

Marriage – związek zatwierdzony prawnie i społecznie, zazwyczaj między mężczyzną i kobietą, regulowany prawami, zasadami, obyczajami, przekonaniami i postawami, określającymi przywileje i obowiązki partnerów oraz status ich potomstwa (jeżeli jest). /.../ Być może w największym stopniu związane jest z prokreacją, opieką nad dziećmi, ich wychowaniem i socjalizacją oraz regulacją stopnia pokrewieństwa.

Holandia była pierwszym państwem, które prawnie zalegalizowało małżeństwa jednopłciowe. Prawo to weszło w życie 1 kwietnia (sic!) 2001 roku.

Podobne regulacje wprowadziła w 2003 roku Belgia, ograniczając małżeństwa jednopłciowe do krajów, w których to prawo obowiązuje. Decyzją sądów między 2002 a 2004 rokiem w niektórych kanadyjskich prowincjach zalegalizowane zostały małżeństwa tej samej płci. Niektóre państwa skandynawskie rozciągnęły prawa i obowiązki par jednopłciowych nadając im znaczenie zarejestrowanych związków rodzinnych lub umów cywilnych. Ten sam typ związków przyjęły niektóre stany USA. A potem pojawili się ich naśladowcy.

Jeśli chodzi o niewątpliwie socjalistyczne państwa skandynawskie, to szczytem obłudy i manipulacji było niedawne wystąpienie szwedzkiego ministra ds. integracji Erika Ullenhaga dotyczące problemu rasizmu. Jego zdaniem, jak można domniemywać zgodnym z poglądami rządu, likwidacji powinno ulec słowo „rasa", bo jego użycie jest przejawem rasizmu. Likwidacji, to znaczy usunięciu ze słowników, mediów i życia codziennego. Groźba stanie się jeszcze bardziej wyrazista, kiedy wyobrazimy sobie usuwanie „rasy" z książek, pism i tym podobnych. Porównanie z paleniem starych ksiąg, niewygodnych dla aktualnych, choć bez wątpienia przemijających trendów, nasuwa się samo. A może by tak – w imię poprawności politycznej – z jednej strony (nazwijmy „prawej") spalić dzieła sztuki, przedstawiające nagość, a z drugiej (powiedzmy „lewej") propagować twórczość traktującą o gejach, lesbijkach, a potem pójść dalej i zniszczyć dorobek kulturalny całych narodów, tworząc przedefiniowaną kulturę „postępową"?

Mnie na taką myśl ogarnia przerażenie. Boję się, kiedy różni „postępowcy" lub „wstecznicy" – obojętne „prawi", czy „lewi" – dopadają stołków. Okazuje się wtedy, że ich liberalizm, konserwatyzm lub jakikolwiek inny kierunek ideologiczny spowodować może nieodwracalne szkody społeczne w najszerszym tego słowa rozumieniu.

Kiedy ludzkość dojdzie do wniosku, że amerykańskiego Murzyna nie można już nazywać Afroamerykaninem, bo wskazujemy na jego pochodzenie, i że każdego czarnoskórego używającego słowa „nigger", a nawet „nigro" należy resocjalizować, a jednocześnie kontrolować jego myśli, to już nie będzie orwellowski „Rok 1984", to będzie koniec naszej (oby tylko) cywilizacji. Na jej gruzach, jeśli jeszcze zostanie kamień na kamieniu, będzie się mogła rozwinąć jakaś inna. Co prawda rozwój zacznie ona od zera, ale zawsze to jakaś nadzieja.

Gadka Tadka

Tadeusz Porębski

A Węgrom żyje się coraz dostatniej...

Kilka lat temu czytałem wywiad z Fishem, byłym frontmanem znakomitej brytyjskiej kapeli rockowej Marillion grającej tak zwany rock neoprogresywny. Fish to nie byle kto – poeta, autor tekstów, facet świetnie filozofujący i posiadający specyficzny, pasujący mi rzut oka na otaczającą nas rzeczywistość. Muzyk postawił tezę, że kiedy popatrzy na dzisiejszy świat przez swoje specjalne, osobiście skonstruowane okulary, cofa się w czasie i widzi przeddzień Rewolucji Francuskiej. Początkowo nie załapałem, ale ostatnio zrozumiałem, co poeta miał na myśli.

Jakie były przyczyny Rewolucji Francuskiej? Kryzys gospodarczy i głód, wzrost podatków, które obciążały tzw. stan trzeci (96 proc. ludności), stan trzeci oskarżył dwór o nadmierne wydatki (Wersal – rezydencja królewska, dzisiaj – kosmiczne gaże szefów wielkich instytucji finansowych i brak środków w państwie na realizację polityki socjalnej), bankructwo państwa (dzisiaj – Grecja). Podobieństwo do roku 1789 jest oczywiste, z tym że dzisiaj główną przyczyną niepokojów społecznych, które mogą przekształcić się w ruchy rewolucyjne, jest brak pracy i brak perspektyw. Po wojnie, za komuny mawiało się: "jest źle, ale będzie lepiej". Dzisiaj nie ma nadziei. Europa przestała być producentem dóbr i stała się konsumentem towarów produkowanych w Azji i krajach Trzeciego Świata. Nawet produkty firm markowych mają na metkach nadruk: "Made in China". Europejski robotnik ma coraz mniejsze możliwości zatrudnienia. Co produkuje Polska? A co może produkować, skoro tysiące fabryk zostało zlikwidowanych? Wołomińska stolarka przez całe dekady dawała zatrudnienie tysiącom robotników, którzy utrzymywali dzięki temu tysiące rodzin. Dzisiaj po fabryce pozostało wspomnienie, a dzisiejszy Wołomin to sklepy, markety, supermarkety i hipermarkety. Powstają kolejne.

Nad polskim PKB zbierają się czarne chmury - pisał na początku sierpnia "Dziennik Gazeta Prawna". Spada sprzedaż detaliczna, wyhamowuje produkcja przemysłowa, zmniejsza się wskaźnik PMI (koniunktura gospodarcza). Ministerstwo rolnictwa szacuje straty spowodowane rosyjskim embargo na mięso, owoce i warzywa na nie mniej niż 500 mln euro. To cena za naszą bohaterską obronę Ukrainy oraz liderowanie w atakowaniu Rosji i domaganiu się nakładania na ten kraj surowych sankcji. Owoce i warzywa idą do Rosji m.in. ze Słowacji i z Węgier, które to państwa jakoś nie boją się Putina i zawarły z nim nawet gospodarcze sojusze. Nie widzą także potrzeby dozbrajania się, tak jak my, na gigantyczną skalę. Ostatnio pewien polski generał - kretyn, a może wcale nie kretyn tylko cwany lobbysta, ogłosił był, że wojna z Rosją jest tuż, tuż, więc trzeba czym prędzej zacząć wydawać owe ponad 100 miliardów zł(!) przeznaczone przez rząd na modernizację naszej armii. Ludzie umierają, bo państwa nie stać na refundowanie drogich leków, stać je natomiast na bezsensowne wydawanie góry pieniędzy na uzbrojenie.

„Polska jest w NATO i to wojska oraz uzbrojenie sojuszu powinny zapewnić nam bezpieczeństwo przed atakiem, którego nie będzie"

Bezsensowne, bo wydanie ponad 100 miliardów zł pomoże nam w razie konfliktu z jądrową Rosją niczym umarłemu przysłowiowe kadzidło, o czym pisałem nie raz. Gen. Władimir Zarudnicki, szef sztabu operacyjnego rosyjskiej armii, poinformował ostatnio o przeprowadzeniu serii udanych testów z rakietami balistycznymi najnowszej generacji "Rubież". Wicepremier Dmitrij Rogozin nazwał przygotowywany system rakietowy "zabójcami obrony antyrakietowej (jakiej jeszcze nie mamy - TP), których żadna tarcza - ani obecna, ani w przyszłości - nie będzie w stanie powstrzymać przed dotarciem do celu". Pierwsze 22. rakiety "Jars" z głowicami RS 24 są gotowe do rozmieszczenia i już wkrótce zostaną dla nich wyznaczone cele na terenie Polski. Dodając do tego zwodowany w lipcu, najnowszy na świecie, supertajny okręt podwodny "Siewierodwinsk", wyposażony w najnowszej generacji systemy nawigacyjne oraz najnowocześniejszy reaktor jądrowy, uzbrojony w ponaddźwiękowe rakiety klasy "Łajnier", zasadne staje się pytanie, co nam pomoże budowa dwóch okrętów podwodnych oraz zakup za gigantyczną kasę rakiet, czołgów i przestarzałych systemów rakietowych, bo na najnowsze nas nie stać, a gdyby nawet, to nikt nam ich nie sprzeda?

Polska jest w NATO i to wojska oraz uzbrojenie sojuszu powinny zapewnić nam bezpieczeństwo przed atakiem, którego nie będzie, bo atak na jeden kraj NATO jest równoznaczny z atakiem na całe NATO, więc agresja na Polskę byłaby początkiem wojny atomowej i zagłady całego globu. Robienie więc społeczeństwu wody z mózgu i ciągłe straszenie ludzi wojną z Rosją służy wyłącznie jednemu celowi - szybkiemu dobraniu się do ponad 100 miliardów zł i zawarciu stosownych kontraktów na dostawy sprzętu wojskowego, bo prowizje z tego tytułu, które zainkasuje wąska grupa uprzywilejowanych, to prawdziwy złoty deszcz. A może wzorem Czech, Słowacji, a przede wszystkim Węgier, wycofać się w UE do drugiego rzędu i przeistoczyć z pyskacza w zrównoważonego partnera - obserwatora. Viktor Orban pokazał, że można żyć w zgodzie i z Rosją, i z Unią Europejską. Wyszydzany swego czasu przez polskie media Orban ma dzisiaj ponad 80-proc. poparcie w społeczeństwie, a Węgrom żyje się coraz dostatniej.

Wojtek Dąbrowski

Jabłuszko pełne snu

30 lipca 2014: Rosja nałożyła embargo na polskie warzywa i owoce

parafraza piosenki z repertuaru Mieczysława Wojnickiego
(adaptacja tekstu Tadeusza Urgacza, muzyka Bogusław Klimczuk)

Rubinowe jabłuszko śmieje się na wystawie,
Szedł pan Putin uliczką. Dam popalić, Warszawie!
Tego jabłka nie kupię – rzekł z wyraźną pogardą,
A my mamy to w dupie, putinowe embargo!

Jabłuszko, jabłuszko, jabłuszko pełne snu,
Gdzie spojrzeć jabłuszko, jabłuszko tam i tu,
Szarlotki i dżemy, kompotu cały litr,
Pijemy odtąd cydr!

Długo głowił się Putin, aż się ujął pod boki,
Zrobię im tutti-frutti, lubię takie wyskoki,
Nieźle skórę im złupię, zbankrutuje ich Cargo,
A my mamy to w dupie, putinowe embargo!

Jabłuszko, jabłuszko…

Nie pomoże i Mutti, kiedy król bywa nagi.
Oj, nieprędko pan Putin wróci do równowagi.
Chociaż nogą wciąż tupie, kręci nosem i wargą,
A my mamy to w dupie, putinowe embargo!

Jabłuszko, jabłuszko…

© MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)
Teraz także na Facebooku

MOTO-PASSA ● MOTO-PASSA

Motoryzacja po naszemu...

A może jak na Węgrzech?

Lato i wakacje w pełni. Wielu z naszych rodaków, jak i odwiedzających nasz kraj turystów zagranicznych, coraz częściej korzysta z nowo-wybudowanych autostrad i dróg szybkiego ruchu. Niestety szybkie bywają one często wyłącznie z nazwy...

Z pewnością każdy z nas, a już na pewno wszyscy planujący podróż samochodem po naszym kraju, mieli okazję zasłyszeć „krzepiące" wieści z okolic punktów poboru opłat. Ja osobiście nie miałem jeszcze tej wątpliwej przyjemności odstać w upalny dzień np. godziny w korku przed jednym z takich punktów. Miałem takie przeżycia w latach poprzednich w innych krajach, nasłuchałem się też opowieści znajomych już z tegorocznych wakacji. W chwili obecnej, z pewnością wielu z kierowców przed rozpoczęciem podróży ma dylemat, czy może nieco bardziej „na okrągło", ale równiej i jak się wydaje szybciej nową drogą, czy może „po staremu". To „po staremu", też już dziś często znaczy zupełnie coś innego niż jeszcze kilka lat temu. Na polskich drogach, na szczęście, wciąż wiele się dzieje i niemal wszędzie napotkać możemy wyremontowane odcinki dróg.

Niestety, jak to często bywa w naszym kraju, coś, co miało być piękne, ma też swoje drugie oblicze. W obecnej sytuacji prawnej i organizacyjnej, proste skopiowanie któregoś z zagranicznych systemów, nie jest wcale takie proste. Mówiąc o sytuacji organizacyjnej, mam na myśli kilku zarządców poszczególnych odcinków autostrad. Jeśli chodzi o systemy, najpierw zdecydowano się na pobór opłat na bramkach, znając wszystkie jego konsekwencje, koszty i ograniczenia; obecnie różne gremia starają się przekonać nas do rozwiązania elektronicznego, zaś równie często docierają do mnie głosy wychwalające winiety. Które z rozwiązań jest najlepsze?

Nie istnieje rozwiązanie najlepsze dla wszystkich. Zawsze znajdą się zwolennicy każdego z systemów i będą umieli znaleźć argumenty na poparcie swojego wyboru. Postanowiłem przyjrzeć się różnym systemom poboru opłat w różnych krajach europejskich, zapominając na chwilę o naszej polskiej specyfice, o której wspomniałem na wstępie. Jak to jest zorganizowane u naszych sąsiadów?

W największym skrócie, można chyba powiedzieć, że występują trzy główne „nurty": opłaty na bramkach, w formie gotówki i/lub kartami, różne warianty winiet oraz rozwiązania z poborem opłat za pośrednictwem różnego rodzaju urządzeń elektronicznych. Używane są też systemy specjalnych kart, co do zasady zbliżone w użyciu do kart płatniczych. W części krajów naszego kontynentu jest też możliwość korzystania z więcej niż jednego rozwiązania. Przybliżając Czytelnikom MOTO-PASSY różne systemy, nie będę zagłębiał się w aspekt sumarycznych kosztów ich eksploatacji w dłuższym okresie, z oczywistego powodu braku wiarygodnych informacji na ten temat. Aczkolwiek niektóre wnioski wydają się być oczywiste.

Nie będę zbytnio rozwodził się nad rozwiązaniami z naklejanymi winietami i tradycyjnymi bramkami. Każdy wie, o co chodzi. Nieco inaczej jest już z bramkami powiązanymi z poborem elektronicznym. Choćby w naszym kraju, od niedawna, również użytkownicy samochodów osobowych mogą korzystać z takiego „udogodnienia". Użyłem cudzysłowu, gdyż nie będę ukrywał, że nie jestem zwolennikiem tej koncepcji. Tzw. viaAUTO to nic innego, jak znany wcześniej system viaTOLL, tyle, że dla osobówek. Może jest i szybciej niż przy tradycyjnej bramce, ale i tak należy mocno zwolnić, ustawić się w ogonku samochodów oczekujących na przejazd wyznaczonymi torami, które zwykle występują w mniejszości. Zakładana przepustowość tego rozwiązania ma być mniej więcej dwa razy większa niż tradycyjnych bramek. Moim zdaniem to zdecydowanie za mało, nie o to chodzi. Jedynym właściwym, moim zdaniem, jest taki system, który w żaden sposób nie spowalnia ruchu, niezależnie od tego, czy poruszamy się po autostradzie, drodze szybkiego ruchu, czy po jakiejkolwiek innej. Moim zdaniem nie pomogą choćby nie wiem jak intensywnie oznakowane i wymalowane pasy prowadzące do wybranych bramek. Pokuszę się nawet o tezę, że tradycyjne bramki są lepsze, gdyż zwiększają zatrudnienie. Ale mam świadomość, że to kiepski żart. Ogólnie podsumowując, ani nie przekonuje mnie zaśmiecona naklejanymi winietami przednia szyba samochodu, ani nic innego montowanego na niej. Nawet w okresie trwającej do końca wakacji promocji cenowej, gdy mogę to coś przenosić również między różnymi samochodami. A ileż to samochodów ma przeciętny Kowalski?

Na zakończenie podzielę się informacjami o systemie od kilku lat używanym na Węgrzech. Od bodaj roku 2008 używa się w tym kraju tzw. e-winiet. To właśnie ten system przemawia do mnie najbardziej. Na czym on polega? Opłatę drogową, autostradową, dawną naklejaną winietę, zastąpiła u naszych bratanków znad Dunaju jej elektroniczna forma. E-winietka jest sprzedawana w specjalnych maszynach w formie wydruku elektronicznego. Takie potwierdzenie należy zachować do ewentualnej kontroli. E-winietki można nabywać na Węgrzech w agencjach konsorcjum autostrad węgierskich oraz na stacjach paliwowych usytuowanych przy wjazdach na te drogi. Należność za e-winietki może być regulowana gotówką, bądź przy użyciu kart kredytowych. Istnieje też możliwość ich zakupu na terenie naszego kraju.

A dlaczego w dobie coraz bardziej popularnych e-płatności nie pójść o krok dalej? Dlaczego by nie rozważyć możliwości „opłaty drogowej" za pośrednictwem naszych telefonów, zachowując w nich specjalny potwierdzający sms, czy też wiadomość innego typu...?

MOTOWOJ
moto@passa.waw.pl

RESET

Andrzej Celiński

Gra jest coraz ciekawsza

Dwa tygodnie temu pisałem o procesie obsadzania ważnych pozycji w Brukseli, w której polski premier gra istotną rolę. Oficjalnie zgłoszonym polskim kandydatem do ważnego europejskiego stanowiska jest Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych. Miałby objąć funkcję Wysokiego Przedstawiciela Unii do Spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa.

Byłby to właściwy człowiek w tym miejscu i czasie. Kompetentny, wyrazisty, z mocną osobowością, niewątpliwymi talentami organizacyjnymi, energetyczny. Uprzedzające inne kandydatury wysunięcie przez Donalda Tuska sprawy aspiracji Polski do kierowania sprawami zewnętrznymi i bezpieczeństwa Unii (dzień po Tusku rząd włoski oficjalnie potwierdził, iż jego kandydatką na tę pozycję jest Frederica Mogherini, włoska minister spraw zagranicznych) pokazuje, że polski premier gra o stawkę w tej chwili rzeczywiście bardzo wysoką.

Wystawiając Sikorskiego Tusk rozszerza sobie pole manewru. Przeciwko Mogherini jest jej wiek (41 lat), małe doświadczenie i sceptyczna wobec jej kandydatury postawa Bałtów (uważają ją za zbyt przyjazną Putinowi, czego świadectwem ma być zaproszenie rosyjskiego prezydenta na jesienny szczyt Europa-Azja do Mediolanu). Ale włoska centrolewicowa Partia Demokratyczna osiągnęła prawie 41% w wyborach do PE. Oczywiste też jest, że jeśli szef komisji, Juncker, jest chadekiem, pozycja jego formalnego zastępcy powinna przypaść socjalistom. Na dodatek Frederica jest kobietą. Akurat w tym roku Unia ma deficyt kobiet na szczytach. Jeśli nie ona zostanie Wysokim Przedstawicielem w rezerwie jest Dunka. Europa nie dojrzała jeszcze do mocnego ministra spraw zagranicznych. Jeśli zaś nie dojrzała, nie warto takiego nominować. Rozrywałoby to Unię zamiast ją, w tak trudnym z uwagi na Rosję czasie, spajać. Sikorski nie zostanie Wysokim Przedstawicielem. Tusk doskonale o tym wie. Ale jest świetnym negocjatorem.

Odrzucenie kandydatury Sikorskiego wzmocni pozycję negocjacyjną Tuska. Najpierw w odniesieniu do jego osobistych szans w ewentualnych staraniach o fotel przewodniczącego Rady Europejskiej, gdyby się zdecydował. Potem, jeśli nie zdecyduje się opuścić Warszawy, w walce o dobrą, wysoką i przede wszystkim istotną z punktu widzenia polskich interesów i naszej wizji Europy pozycję w Komisji. Stanowiska komisarzy nie są równorzędne. Nam w tej kadencji powinno zależeć na komisjach: do spraw handlu i rynków, energetyki, gospodarki i walut. To ostatnie wydaje się, ze względu na nieuczestniczenie Polski w sferze euro, wykluczone. Tym bardziej, że aspirują Francuzi z Pierre'em Moskovici jako ich kandydatem. Energetyka wydaje się być poza naszym zasięgiem. Mamy bardzo specyficzne interesy w tej dziedzinie. Zasadniczo odmienne od interesów rozgrywających: Niemiec i Francji. Pozostaje więc, z naprawdę ważnych, komisja handlu i rynków. Szyta w sam raz na Danutę Huebner.

„Europa nie dojrzała jeszcze do mocnego ministra spraw zagranicznych"

Obserwuję tę grę z daleka. Spekuluję. Nie mam dostępu do informacji innych niż medialne. Dlatego zresztą wydaje mi się to ciekawe. Bardziej niż komentowanie tego, co się już stało. Ta gra wydaje mi się jednak przejrzysta. Tak bardzo przejrzysta, że dla europejskich partnerów i konkurentów Tuska też zapewne jest ona czytelna.

Podtrzymuję dwa tygodnie temu sformułowane stanowisko. Donald Tusk ma realną szansę, a nawet coś więcej niż szansę, aby zająć pozycję przewodniczącego Rady Europejskiej. Jest to najwyższe stanowisko pozostające dzisiaj w puli. Nieporównywalne do żadnego innego. Daje wielkie możliwości. Formalne i merytoryczne. Szyte w sam raz dla doświadczonego polityka najwyższej rangi. Tusk jest premierem kraju aspirującego do poważnej europejskiej pozycji już od siedmiu lat. Tylko Juncker może pochwalić się dzisiaj gruntowniejszym doświadczeniem. Układ sił w Europie jeszcze tę pozycję przewodniczącego Rady Europejskiej wzmacnia. Tusk powinien zaakceptować szansę. Nie dla siebie, ani nie dla Platformy. Byłoby to nie tylko logiczne, ale i perspektywiczne. Wybory parlamentarne 2015 roku Platforma przegra. Jeśli za punkt odniesienia oceny dobra i zła w polskiej polityce przyjąć ograniczenie czasu rządów przaśnej, archaicznej i tradycjonalistycznej prawicy Kaczyńskiego, lepiej jest, żeby czas smuty Tusk spędził gdzie indziej niż w ławach opozycji polskiego sejmu. Jego wiarygodność będzie tam bliska zeru. Nie bardzo sobie go tam wyobrażam. Lepiej by z pożytkiem dla kraju zmieniał świat na bezpieczniejszy i lepszy z Brukseli, a nie z Warszawy. Zmieniał poprzez świadome kreowanie polityki Unii Europejskiej. Jeśli nie przyjmuje tej argumentacji i zamierza pozostać premierem przez jeszcze jeden rok, to może przynajmniej zapewnić Polsce nie tylko prestiżowe, ale i korzystne dla polskich interesów stanowisko komisarza do spraw handlu i rynków. Tu naturalną kandydatką jest Danuta Hibner. Trudno jest mi tylko wyobrazić sobie owocną współpracę tej komisarz z ewentualnym polskim premierem po 2015 roku. Dla owocności tej współpracy najważniejszym z warunków jest bowiem wzajemne zaufanie i najdalej posunięta dyskrecja.

Autor jest przewodniczącym Partii Demokratycznej – Demokraci.pl
andrzej@intelgraf.com.pl

Roy Hargrove Quintet na Starówce

Dwukrotny zdobywca GRAMMY, jeden z najlepszych trębaczy amerykańskich ostatnich lat. Wszechstronny innowator, współtwórca zespołów z udziałem takich tuzów Jazzu jak: Wynton Marsalis, Herbie Hancock, Michael Brecker.

Oryginalnie łączy rytmy afro-kubańskie z bebopem, funky, soulem, hip-hopem. Teraz zagra przed publicznością warszawską.

Międzynarodowy Plenerowy Festiwal Jazz na Starówce cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem fanów z Polski i zagranicy. Kolejne koncerty przyciągają liczne rzesze wielbicieli Jazzu. Festiwal jest jedną z ważniejszych atrakcji kulturalnych stolicy, a jego popularność wykracza poza granicę kraju.

Warto przypomnieć, że Festiwal już od 19 lat jest artystyczną wizytówką Warszawy. Każdy koncert przyciąga około 3 tysięcy widzów. Melomani mają okazję słuchania Jazzu w wykonaniu prawdziwych gwiazd, bezpłatnie.

W najbliższym koncercie - 9 sierpnia o godz. 19:00 na Rynku Starego Miasta - wystąpi uznawany za jazzowy top Roy Hargrove Quintet z USA. Roy Hargrove to dwukrotny zdobywca Grammy, jeden z najlepszych trębaczy amerykańskich ostatnich lat. Wszechstronny innowator, współtwórca zespołów składających się z takich tuzów Jazzu jak: Wynton Marsalis, Herbie Hancock, Michael Brecker. Roy Hargrove łączy rytmy afro- kubańskie z bebopem, funky, soulem, hip-hopem. Zaliczany jest do czołówki najlepszych trębaczy ostatnich lat i wszechstronnego innowatora Jazzu.

Mirosław Miroński

FINANSE

A MASZ FIRMĘ! Pożyczymy nawet do 20 000 zł. tel. 506-434-416

A MASZ pilne wydatki? Gotówka do 25 000 zł! Tel. 506-434-416

ALE POŻYCZKA nawet w 24 godziny. Tel. 506-434-416

ALE SZYBKA GOTÓWKA do 25 000 zł !!! Sprawdź, tel. 506-434-416

SZYBKIE I TANIE pożyczki na Mokotowie i Ursynowie 664-525-666

KUPNO-SPRZEDAŻ

ANTYKWARIAT KUPI
ZA GOTÓWKĘ
ANTYKI, OBRAZY, SREBRA, MILITARIA I INNE
UL. DĄBROWSKIEGO 1
22 848-03-70 601-352-129

ODZNAKI, odznaczenia, szable, bagnety, książki, pocztówki, bibeloty, 601-336-063

MOTO

AUTO SKUP WARSZAWA 501-291-812

NAUKA

AA ANGIELSKI skutecznie, 503-765-393

HISZPAŃSKI, 507-087-609

A MATEMATYKA, doświadczenie, 668-218-242

MATEMATYKA, 22 641-82-83

MATEMATYKA, FIZYKA, 22 649-40-27, 691-502-327

MATEMATYKA, MATURY, POPRAWKI, dojeżdżam, 504-057-030

MATEMATYKA - poprawki, INTENSYWNIE, 504-125-044

MATEMATYKA, poprawki, 605-783-233

NIEMIECKI, 698-012-966

NIERUCHOMOŚCI

DOM w Piasecznie 120/686 m^2, 798-175-963

PRACA

OSOBY z Mokotowa i Ursynowa na stanowisko opiekuna klienta, 664-525-666

SKLEP ogólnospożywczy "Piątka Bis" w Piasecznie zatrudni ekspedientkę, 501-406-160

RÓŻNE

OPIEKA NAD GROBAMI tanio i solidnie 500 336 607

TOBIASZ USŁUGI POGRZEBOWE
www.tobiasz24.pl
ul. Rzymowskiego 35, tel. 22 737-05-10
tel. 691 193 581 24h.

TURYSTYKA

MAZURY 7 dni od 540 zł z wyżywieniem, jezioro, las, kameralnie Tel. 89 621-17-80 www.szczepankowo.pl

USŁUGI

TANI SERWIS KOMPUTEROWY
24h/7dni DOJAZD I EKSPERTYZA 0zł
504-617-837

TANI SERWIS KOMPUTEROWY
18zł/h, 24H
Dojazd 0 zł
510 540 640

ANTENY, 603-375-875

BEZPYŁOWE cyklinowanie, malowanie, gładzie 22 756-57-63, 502-093-588

BIURO RACHUNKOWE, 606-234-106

CYKLINA, malarskie, 501-471-912

CYKLINOWANIE, malowanie mieszkań, 504-525-724, 514-440-262,

DEZYNSEKCJA, 22 642-96-16

DOCIEPLANIE budynków, poddaszy, malowanie elewacji - kilkunastoletnie doświadczenie, 501-624-562

DOCIEPLANIE poddaszy - solidnie, 501-624-562

DOMOFONY, 603-375-875

ELEKTROAWARIA, tanio, 507-153-734

ELEKTRYK - kuchnie, 507-153-734

ELEKTRYK, tanio, 507-153-734

ELEWACJE, remonty, dachy, 602-238-620

HYDRAULIKA, remonty, 602-651-211

KANCELARIA PRAWNA URSYNÓW, porady prawne, sprawy sądowe, umowy i pisma, tel. 503-007-635

KANCELARIA PRAWNA
Marta Bisińska
Obsługa prawna firm i klientów indywidualnych
udzielanie porad, prowadzenie negocjacji sporządzanie: umów, pism procesowych, odwołań
tel. 602 134 102

KANCELARIA RADCY PRAWNEGO
Magdalena Kucharska
Śródmieście
tel. 515 922 038
sprawy cywilne sądowe

KOMPUTERY
pogotowie
ul. Na Uboczu 3
tel. 22 894-46-67
602-301-214

KOMPUTERY
serwis, sprzedaż, FLYCOM,
Pasaż Ursynowski 9,
tel. 22 644-26-05
601-737-777

KRATY, tel. 603-349-374

MALARSKIE, tapetowanie, 22 644-94-55, 607-775-259

MALOWANIE, 722-920-650

MALOWANIE, gładź, tanio, 505-73-58-27

NAPRAWA MASZYN DO SZYCIA
DOJAZD GRATIS
tel. (022) 844 81 58

NAPRAWA 24h
chłodnie lodówki kostkarki
(22) 641-39-13
603-584-876

AAA NAPRAWA pralek, zmywarek, kuchenek mikrofalowych i elektrycznych, płyt, odkurzaczy, 22 641-69-47, 604-660-792

NAPRAWA - chłodnie, lodówki, pralki, 502-562-444

NAPRAWA
lodówki, pralki, zmywarki
22 643-16-65, 501-156-079

NAPRAWA pralek BOSCH, SIEMENS, CANDY, WHIRPOOL, ELECTROLUX, itp., 22 644-52-59, 501-122-888

NAPRAWA TELEWIZORÓW
22 641-80-74

OKNA PCV
UL. SZOLC-ROGOZIŃSKIEGO 3
tel.: (22) 641 88 68

PRANIE dywanów, tapicerki meblowej. Tanio i solidnie, SOLPRA, 798-034-056

PROFESJONALNE
czyszczenie i pranie dywanów i wykładzin, 501-053-855, www.fstz.waw.pl

PRZEPROWADZKI TANIO 535-170-170

PRZEPROWADZKI
tanio, solidnie
501-535-889

REMONTY, ELEKTRYCZNE, HYDRAULICZNE, itp.
608-303-530

REMONTY, wykończenia, 503-321-785

ROLETY, PLISY, ŻALUZJE, VERTICALE, MOSKITIERY, MARKIZY, 602-380-218, 22 641-18-85

STOLARSKIE, naprawy, przeróbki, szafki kuchenne, szafy wnękowe na wymiar, 22 641-34-38, 604-637-018

SZKLARSKIE, ul. Warchałowskiego 6, tel.: 22 644-65-07, 502-101-202

ŚLUSARSTWO, kraty, balustrady, ogrodzenia, konserwacje, 601-36-22-82

TAPICERSTWO, 22 618-18-26, 22 842-94-02

TYNKI, 515-424-332

WIERCENIE
KARNISZE, itp.
608-303-530

ŻALUZJE, rolety 602-380-218, 22 641-18-85

WRÓŻBY

WRÓŻKA, 22 648-68-41, 602-731-299

ZDROWIE

RABATY do -20%
STOMATOLOGIA
PROTETYKA
www.extradent.waw.pl
Zapisy telefoniczne
501 231 853 - codziennie
al. KEN 95 (przy Metro Stokłosy)

LECZNICA IZIS
ul. Pasaż Stokłosy 11
(tuż przy stacji Metro Ursynów)
czynne pon.-pt. w godz. 8-20
22 643 40 42
LEKARZE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCI, PSYCHIATRA
Ceny wizyt - 80-, 100 zł; EKG - 30 zł, USG - 80 zł, EEG, ECHO SERCA - 80 zł
Promocyjne ceny badań tarczycowych TSH, FT4, TPO
Wizyta u endokrynologa
ZAŚWIADCZENIA MEDYCYNY PRACY I DO PRAWA JAZDY

ALKOHOLOWE odtrucia, Esperal, tanio, 22 613-98-37, 22 671-15-79

DOM OPIEKI, Piaseczno, 781-287-396

HERBALIFE, gwarancja, konsultant Michał Łuczyński 22 644-79-28, 601-313-313

LEKARZ seksuolog, 22 825-19-51

IMAKO Agencja Reklamowa
BANERY SZYLDY KASETONY
imako@imako.com.pl
606 528 720

Kancelaria Radcy Prawnego
Magdalena Rogalska
sprawy: cywilne, gospodarcze, spadkowe, rodzinne, pracownicze, ubezpieczeniowe, spory sądowe, odszkodowania za szkody komunikacyjne
Warszawa - Ursynów, ul. Jastrzębowskiego 22 (budynek SBM Stokłosy)
Tel. (22) 855 74 80, 602 295 182

PASSA
BIURO OGŁOSZEŃ
22 649 71 65
22 648 44 00

Tusze, Tonery
Oryginalne, Zamienniki, Regeneracja
BEZPŁATNA DOSTAWA DO FIRM na Ursynowie!
tel. 22 208 00 00 ul. Meander 2a, Pasaż Natoliński

EKO-BUD
tel: 22 / 787 19 10
komórkowy: 602 627 232
okna@ekobudrs.com.pl
okna drzwi rolety parapety bramy garażowe
SPRZEDAŻ * MONTAŻ * DORADZTWO

BIURO HANDLOWE
WARSZAWA- URSYNÓW
ul. Roentgena 45, lok 4B
tel/fax: 22 / 644 73 63
ursynow@ekobudrs.com.pl

BIURO HANDLOWE
WOŁOMIN
ul. 1-go Maja 26B
tel/fax: 22 / 787 1646
wolomin@ekobudrs.com.pl

vetrex okna premium
VEKA

BRAMY OGRODZENIA wisniowski.pl
POL-SKONE
GERDA
ROMEX
WAKACYJNE PROMOCJE !!!

Pani
Ewie Barbachowskiej
i Jej Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MĘŻA

składa
Zarząd, Rada Nadzorcza
oraz pracownicy
Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej
STOKŁOSY

Sprostowanie

W artykule dr. Stanisława Abramczyka zatytułowanym „Szkodliwe kurioza inwestycji transportowych", który ukazał się w numerze 29 (718) z dnia 24 lipca 2014 roku wystąpił błąd. We fragmencie „autostradę tranzytową zaplanowano i zbudowano już w latach 1930. w odległości 10 km od jego centrum" powinno być „autostradę tranzytową zaplanowano i zbudowano już w latach 1930. w odległości 30 km od jego centrum".

Czytelników i Autora za niedopatrzenie najmocniej przepraszamy.

red.

Licznik zaktualizowany po raz osiemnasty

FOR FORUM OBYWATELSKIEGO ROZWOJU

Szacunkowa wielkość jawnego długu publicznego, po uwzględnieniu wahań kursu złotego, rośnie obecnie z 976,8 mld zł na koniec marca 2014 r. do 1032,3 mld zł na koniec grudnia 2014 r., czyli o prawie 202 mln zł na dobę, 8,4 mln zł na godzinę i 2335,5 zł na sekundę. Wyliczenia te nie uwzględniają umorzenia obligacji przejętych przez ZUS z OFE, ponieważ Trybunał Konstytucyjny nie wypowiedział się jeszcze, czy działanie to było zgodne z prawem. Szacunki wykonano przy założeniu stałego kursu złotego z 18 VII 2014 (4,15 zł/euro).

Dług publiczny (dług instytucji sektora rządowego i samorządowego) na 1 mieszkańca rośnie z 26 276 zł na koniec marca 2014 r. do 27 768 zł na koniec grudnia 2014 r. Jako liczbę mieszkańców Polski przyjęto opublikowaną przez GUS w wynikach spisu powszechnego liczbę ludności rezydującej (37,2 mln osób w 2011 roku).

Przyczyną obecnej aktualizacji szacunku „Licznika Długu Publicznego" jest opublikowanie przez Ministerstwo Finansów zadłużenia na koniec III kwartału 2014. Następna aktualizacja jest planowana po 10 września 2014 r., kiedy Ministerstwo Finansów opublikuje wielkość długu publicznego na koniec II kwartału 2014 r. lub po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego.

Forum Obywatelskiego Rozwoju

WINDA - WARSZAWA Sp. z o.o.
www.winda.com.pl

Na ciągłe upały...

Nagrodę za rozwiązania otrzymuje **Paweł Zdulski**
Odpowiedzi proszę zgłaszać telefonicznie 648-44-32 w poniedziałek między godz. 12.00 a 12.30. **Ryszard Kochan**

3	4							
		9		1			2	
	1	2		9				6
				7	8	4		
					2		1	8
					6			7
	2	4		6	1			
						1		
		6					5	3

	8		2	5			6	
						8		2
		4					1	
			9					
5			6	1	3			
			4				5	8
3		1		6				
						2		6
		5				9		

Ważne telefony

Ursynów

Urząd Dzielnicy al. Komisji Edukacji Narodowej 61	
Informacja WOM	545 72 00
Cantrala	545 71 00
Urząd Skarbowy	548 68 00
Paszporty	858 10 06
Ośrodek Pomocy Społecznej	544 12 00
Pogotowie Ratunkowe	525 13 07
Policja	601 69 78, 603 19 78
Straż Miejska	986, 852 15 99
Straż Pożarna	998, 843 70 38

Mokotów

Urząd Dzielnicy ul. Rakowiecka 25/27	56 51 400, 56 51 402
Urząd Skarbowy	848 61 51
Pogotowie Ratunkowe	999, 844 04 46
Policja	603 11 88
Straż Miejska	986, 649 40 90
Straż Pożarna	998, 844 00 71

Wilanów

Urząd Dzielnicy ul. St. Kostki Potockiego 11	642 60 01
Ośrodek Pomocy Społecznej ul. Przyczółkowa 27A	648 22 26
Policja	842 32 61
Straż Miejska	986, 852 16 00
Straż Pożarna	596 71 40

Piaseczno

Urząd Miasta i Gminy ul. Kościuszki 5	701 75 00
Starostwo Powiatowe	757 20 51
Urząd Skarbowy	750 19 41
Pogotowie Ratunkowe	999, 535 91 93
Policja	997, 756 70 16...18
Straż Miejska	701 76 95, 986
Straż Pożarna	998, 756 72 43
Pogotowie Gazowe	992
Pogotowie Elektryczne	701 32 20
Pogotowie Wodno – Kanalizacyjne	603 309 399
Pomoc Drogowa	756 20 10

Konstancin-Jeziorna

Urząd Gminy ul. Warszawska 32	756 48 10, 754 41 71
Policja	997, 756 42 17
Straż Miejska	757 65 49
Straż Pożarna	998, 750 18 19
Pogotowie Ratunkowe	999, 756 75 11

Lesznowola

Urząd Gminy ul. Gminnej Rady Narodowej 60	757-93-40 do 42; 757-92-71; 757-90-02; faks 757-92-70
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Ratunkowe (całodobowy ostry dyżur) ul. Kościuszki 9	756-75-11
Ośrodek Zdrowia w Nowej Iwicznej	701-49-10
Ośrodek Zdrowia w Magdalence	757-99-64
Ośrodek Zdrowia w Mrokowie	756-15-92
Ośrodek Pomocy Społecznej	757 92 32
Policja	997, 757-93-90, 757-93-86
Komenda Powiatowa Policji	756-70-17, 756-75-01
Straż Pożarna	757-05-98, 757-22-27
Ochotnicza Straż Pożarna w Mrokowie	756-15-25
w Nowej Woli	756-73-10
Straż Miejska	986, 750-21-60
Pogotowie gazowe	992, 750-38-85
Pogotowie energetyczne	991, 756-30-53, 756-30-54
Pogotowie wodno-kanalizacyjne	994

Boramed
ul. Beli Bartoka 8 (wejście od Al. KEN) metro Ursynów tel. (22) 53 53 600
ul. Bora-Komorowskiego 21 lokal 307 (obok Rossmanna) Warszawa - Gocław tel. (22) 250 15 77, (22) 671 77 00
pon. - pt. 7 - 21, sobota 8 - 13 www.boramed.pl

BADANIA USG dorośli i dzieci
Piersi, Tarczycy, Jamy brzusznej, Stawów biodrowych u dzieci, Przezciemiączkowe u dzieci, Węzłów chłonnych, Stawów, więzadeł i mięśni, Dopplerowskie i wiele innych

PORADNIA CHORÓB SZYJKI MACICY
Cytologia, Kolposkopia, Szczepienia przeciw wirusowi HPV
Profilaktyka Diagnostyka Leczenie

SPECJALIŚCI
endokrynolog, ortopeda, gastrolog, dermatolog, urolog, laryngolog, internista, pediatra, kardiolog, neurolog

Laboratorium pełen zakres

GINEKOLOGIA
Kompleksowe prowadzenie ciąży: USG ciąży 2D/3D/4D, USG genetyczne, Test PAPP-A, ECHO serca płodu, Test Harmony
Konsultacje ginekologiczne: USG Ginekologiczne, Cytologia, Antykoncepcja, Wkładki wewnątrzmaciczne

Certyfikat Londyńskiej Fundacji Medycyny Płodowej FMF

Allianz, INTER Vision Ubezpieczenie zdrowotne, PZU, Medica Polska, UNIQA, COMPENSA Vienna Insurance Group, AXA więcej niż standard, inter, GENERALI

Sierpniowe wakacyjne zajęcia edukacji artystycznej w Domu Kultury Kadr odbędą się w dniach 18-29.08.2014 r. w godz. 10.00–14.00 dla dzieci w wieku 6-13 lat

„Teatralna lokomotywa"– warsztaty teatralne. Podczas warsztatów dzieci poznają magiczny świat teatru.

„Gama na wakacjach" – warsztaty muzyczne, zabawy rytmiczne, inscenizacje słowno-muzyczne, gra na instrumentach perkusyjnych, zabawy muzyczno-ruchowe.

„Magia koloru" – warsztaty plastyczne. Magiczny świat sztuki odsłoni sekrety wszystkim, którzy zechcą poznać tajemnice barw i sztukę obserwacji natury.

„Akademia Pana Klocka" – warsztaty manualne.

Do dyspozycji dzieci 4 tysiące drewnianych klocków.

„Zumba Kids" – bezpieczne i skuteczne zajęcia, promujące zdrowy tryb życia u dzieci.

„ART akcesoria" – warsztaty tworzenia biżuterii z materiałów recyklingowych. Zajęcia manualne.

Tenis stołowy, gry planszowe, konkursy i zabawy

Wstęp wolny!

Biuro Służby Krajowej Anonimowych Alkoholików (22) 828-04-94, pon.- pt. 8-16

Punkt Informacyjno – Kontaktowy AA (22) 616-05-68, pon.-pt. 16-21

Infolinia AA 0-801 033 242, pon.-pt. 8-21

PASSA
Redaktor naczelny – **Maciej Petruczenko;** Sekretarz redakcji – **Ryszard Kochan;** Zespół – **Tadeusz Porębski, Mirosław Miroński, Łukasz Kondej, Wojciech Dąbrowski, Jerzy Derkacz, Wojciech Godzimirski, Lech Kowalski** (foto).
Redakcja: **02-786 Warszawa, ul. Lachmana 4, tel./faks (22) 648-44-00,** sekretarz redakcji: **tel. 648-44-32,** e-mail: **passa@passa.waw.pl,** Internet: **www.passa.waw.pl.**
Biuro Ogłoszeń – **Magdalena Jaworska;** Dział Reklamy **tel. (22) 649-71-65, tel./faks (22) 648-44-00, 605-364-396, 607-925-001;** Marketing i reklama – **Grzegorz Przybysz tel. 607-925-001**
Wydawca – **Agencja reklamowa IMAKO Sp. Jawna, 02-786 Warszawa. ul. Lachmana 4, tel./faks (22) 648-44-00, 602-213 555; e-mail: imako @imako.com.pl;** Skład i łamanie – **Łukasz Kondej;** Studio graficzne – **Michał Domański;**
Druk: **AGORA S.A.;** Kolportaż – **Łukasz Kondej, tel. 605-364-397;**
PASSA jest członkiem Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej. Redakcja nie jest zobowiązana do publikacji niezamówionych tekstów.
NAKŁAD KONTROLOWANY ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Oferta ważna od 7.08 do 17.08.2014 r.
lub do wyczerpania zapasów

Witaj szkoło!

E.LECLERC WIEM, ŻE KUPUJĘ NAJTANIEJ!

16,99 ~~22,99~~
Wkład do pióra kulkowego
cena za 1 op.

8,99 ~~13,99~~
Pióro kulkowe wymazywalne
cena za 1 szt.

15,99 ~~17,99~~
Plecak
Eurotrade
wym.: 20 x 9 x 24 cm, różne licencje
cena za 1 szt.

9,99 ~~12,99~~
Piórnik z wyposażeniem
Eurotrade
2 klapki, 29 części, różne licencje
cena za 1 szt.

185,90 1 szt. ~~239,90~~
Fotel Hektor
Nowy Styl

129,90 1 szt. ~~149,99~~
Krzesło Tristan
Nowy Styl
mix wzorów

109,90 1 szt. ~~129,90~~
Krzesło Eryk
Nowy Styl
mix kolorów

109,90 1 szt. ~~139,90~~
Fotel obrotowy Romer/Ferdynard
Nowy Styl
3 kolory

25,99 1 szt. ~~34,90~~
Krzesło Polo
Nowy Styl
czarne, niebieskie

59,99 1 szt. ~~69,90~~
Krzesło konferencyjne Planeta Black/Alu
Nowy Styl
mix kolorów

WYPRZEDAŻ MEBLI OGRODOWYCH

Oferta ważna do wyczerpania zapasów.

Praca

Poszukujemy na stanowisko:

- elektryk / konserwator (z uprawnieniami do 1 kV)
- pracownik działu Ryby
- pracownik działu Mięso

Oferty prosimy kierować na adres: kadry@eleclerc.pl
lub na nr fax: /22/389 86 02

Zastrzegamy sobie prawo odpowiedzi na wybrane oferty.

Godziny otwarcia hipermarketu w sierpniu

czwartek 14 sierpnia 9:00 - 22:00
piątek 15 sierpnia nieczynne
(Święto Wojska Polskiego
i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny)
Pozostałe dni pozostają bez zmian.

Godziny otwarcia galerii Ken Center w sierpniu

piątek 15 sierpnia nieczynne
(Święto Wojska Polskiego
i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny)
Pozostałe dni pozostają bez zmian.

E.Leclerc HIPERMARKET URSYNÓW
www.eleclerc.pl

KEN CENTER
ul. Ciszewskiego 15
www.kencenter.pl

Godziny otwarcia hipermarketu
pon. - czw. 9.00 - 21.30
piątek 9.00 - 22.00
sob. - niedz. 9.00 - 21.00

Godziny otwarcia galerii
pon. - sob. 10.00 - 21.00
niedziela 10.00 - 20.00